Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 62. — ROK XXXVI.

SRODA

6. MARCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie . . .	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Przed dyskusją mniejszościową w Genewie.

Wniosek Kanadyjczyka Dandurandа w sprawie zmian w dotychczasowej procedurze mniejszościowej Rady Ligi zawiera dla wszystkich państw, które przyjęły traktat o ochronie mniejszości narodowych, duże niebezpieczeństwo. Dosłowne brzmienie tego wniosku nie jest nam znane, ale to jest pewnem, że przewiduje on utworzenie przy Radzie Ligi stałej komisji rzeczoznawców, któraby przyjmowała i badała skargi mniejszości narodowych. Nie jest jasnem, czy komisja ta miałaby prawo przygotowywać wnioski na Radę, czy tylko gromadzić materjał, oczywiście nie przypuszczamy ani na chwilę, by p. Dandurand chciał ją wyposażyć w prawo merytorycznego z a ł a t w i a n i a wniesionych skarg. Jednak i na stałą doradczą komisję rzeczoznawców Polska zgodzićby się nie mogła.

Celem Polski winno być utrzymanie i — ile możności — ściśle stosowanie Statutu Ligi, który j e d y n i e c z ł o n k ó w R a d y L i g i upoważnia do poruszania na Radzie sprawy ochrony mniejszości narodowych. Niestety statut ten został już tak szeroko zinterpretowanym przez Zgromadzenie i Radę Ligi, że dzisiaj mogą już f a k t y c z n i e same mniejszości występować przed Radę Ligi ze skargami. Dzieje się to w ten sposób, że gdy do Sekretarjatu Ligi wpłynie skarga jakiegoś stowarzyszenia mniejszościowego i gdy ta skarga odpowiada co do formy i treści pewnym ustalonym warunkom, to Sekretarjat komunikuje ją Prezesowi Rady; ten zaś dobrawszy sobie dwóch członków Rady bada w owym „komitecie trzech“ zarówno skargę, jak i odpowiedź oskarżonego rządu, poczem wyznacza referenta, który już sprawę wnosi na pełną Radę. Procedura ta stała się tradycją w ostatnich latach i ostatecznie pogodziły się z nią wszystkie rządy. Gdy w czerwcu r. 1928 Albanja usiłowała ochronę swej mniejszości mieszkającej w Grecji wnieść do Rady Ligi na innej drodze, a to na podstawie artykułów przewidujących interwencję Ligi wobec groźby zakłócenia stosunków pokojowych, Rada Ligi po świetnym wywodzie delegata greckiego Politisa próbę tę odrzuciła. Ustalono wówczas, że procedura dotychczasowa jest wypstarczającą.

Gdyby propozycje p. Dandurandа przyjęto, to Liga byłaby w przyszłości zasypywaną skargami mniejszości. Różne „Volksbundy“ zdobyłyby stały trybunał, przed którym mogłyby się dowoli procesować z rządami, którym podlegają. Każda instytucja dąży z natury rzeczy do rozszerzenia swoich uprawnień i swej działalności, to samo dążenie miałaby i komisja dla mniejszości narodowych. Większość skarg byłaby może przez nią odrzucana, ale każda taka skarga stanowiłaby propagandę przeciw jakiemuś państwu, służyłaby jakiemuś irredentyzmowi, utrudniałaby asymilację państwową mniejszości. Stała komisja w Genewie stałaby się w ten sposób narzędziem w rękach intrygantów dla osłabienia państw, w których żyją mniejszości. Jeśli chodzi o Polskę, to zgóry wiemy, że Niemcy, a zapewne i żydzi fabrykowaliby masowo różne protesty mniejszościowe przeciw rządom polskim, a w genewskiej komisji rzeczoznawca Niemiec nadawałby już tym głosom odpowiedni rezonans. Wszak p. Stresemann z tem się nie kryje, że rozszerzenie opieki Ligi nad mniejszościami ma być wymierzone przeciw Polsce.

Twierdzimy, że procedura dzisiejsza wystarcza zupełnie dla obrony praw mniejszości w Lidze. Projekt zaś zmiany ułatwiałby tylko rozjątrzanie kwestji mniejszościowej. Trzeba go więc odrzucić.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Genewa, 4. 3. (PAT). O godz. 11-tej Rada Ligi Narodów zebrała się pod przewodnictwem delegata włoskiego Scialoji na 54 sesję. Na pierwszem poufnem posiedzeniu ustalono ostatecznie porządek dzienny.

Rada na wniosek rządu węgierskiego i rumuńskiego postanowiła przesunąć omawianie konfliktu w sprawie optantów na sesję czerwcową Rady, wobec tego, że trwają jeszcze rokowania pomiędzy obu krajami.

Następnie Rada wysłuchała sprawozdania ministra spraw zagr. Finlandji Prokope'go o pracy 14-tej komisji mandatowej.

Sprawozdanie Prokope'go zostało przyjęte.

W dalszym ciągu obrad Rada przyjęła sprawozdanie, dotyczące międzynarodowej konferencji w sprawie statystyki gospodarczej.

Następnie Rada przyjęła raport w sprawie ilości ratyfikowanych konwencji i układów, które zostały pod auspicjami Ligi Narodów. W związku z tem **przedstawiciele Niemiec i Polski oświadczyli, że parlamenty ich krajów zamierzają właśnie ratyfikować konwencję w sprawie zasady, używania w czasie wojny gazów trujących.** Wreszcie Rada mianowała komitet pięciu, złożony z prawników, który ma za zadanie zbadać, sprawę czy należy uwzględnić **prośbę Litwy** o dopuszczenie jej przedstawiciela do udziału w obradach nad sprawą ochrony mniejszości.

Ruch kolejowy znowu utrudniony.

Kilka pociągów ugrzęzło w śniegu.

Warszawa, 4. III. (Tel. wł.). W poniedziałek trwały w dalszym ciągu opady śnieżne, które w północnej części Polski, zwłaszcza na Pomorzu **wyrządziły wielkie szkody na kolejach.**

Koło Pucka znowu ugrzązł pociąg. Koło Starogardu i Działdowa **ugrzęzły pociągi robotnicze.** W dyrekcji lwowskiej w nocy panował mróz do 30 stopni, nad ranem temperatura podniosła się do — 8 stopni. Opady śnieżne umiarkowane. W dyrekcji wileńskiej długotrwałe opady. W dyrekcji radomskiej, katowickiej, poznańskiej, warszawskiej mimo opóźnień **ruch normalny.**

Dalsza dyskusja nad konstytucją.

Warszawa. 4 3. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Sejmu po kilku przemówieniach **odrzucono merytoryczne poprawki, zgłoszone do trzeciego czytania nowelizacji dekretu o sądownictwie.** Przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia w ciągu trzech miesięcy ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów oraz drugą, aby rząd przy układaniu list sędziów przysięgłych przestrzegał zasady, by na obszarach, na których obowiązują ustawy językowe ustanowić przysięgłych, władających także językiem przewidzianym w tych ustawach.

Przystąpiono do dalszej **dyskusji nad konstytucją,** przyczem po obszernem przemówieniu p. **Kościałkowskiego,** polemizującego z p. Liebermanem zabrał głos pos. Chaciński (Ch. D.).

Pos. Chaciński wykazuje wady projektu Be Be.

O CHĘĆ WSPÓŁPRACY.

Muszę stwierdzić, że dyskusja konstytucyjna jest nastrojona na ton coraz bardziej parlamentarny, co tak bardzo korzystnie odbija się od tej atmosfery, jaka panowała wówczas, gdy ten projekt miał wpłynąć do Sejmu i już oto-czyła go **legenda, że nie wolno w nim zmieniać ani przecinka,** bo inaczej Sejm będzie rozwiązany, a konstytucja **oktrojowana** (!). Obecnie z ust panów Radziwiłła i Kościałkowskiego słyszeliśmy **ton pojednawczy,** widzimy, że nie traktują oni swego projektu jako czegoś **absolutnego,** tylko zwracają się do całej Izby z prośbą o współpracę. Jeżeli ta atmosfera dzisiejsza po trwa i nadal, jeżeli będzie nam towarzyszyła w komisji konstytucyjnej, jeżeli udzieli się także prasie, **to może zdołamy konstytucję istotnie poprawić.**

P. Kościałkowski mówił tu o tem, że „nieszczęśliwa“ konstytucja marcowa sprzyjała „przetargom“ o władzę, tworzeniu się rządów po kuluarach i t. d. **Ale nigdy nie mogłem znaleźć w tej konstytucji artykułu, któryby zabraniał Głowie Państwa powoływać na szefa gabinetu i na jego wniosek mianować ministrów bez żadnego porozumienia się z Sejmem.** Gdzież panowie widzicie te artykuły, któreby nakazywały prezydentowi zwracać się do wszystkich prezesów klubów, czy żeby urządzał kolejki do Belwederu i pytał się kogo mianować.

RZEKOME BŁĘDY KONSTYTUCJI.

Konstytucja marcowa nigdzie nie mówi, że szef gabinetu mianowany przez Prezydenta i gabinet mianowany na wniosek szefa gabinetu musi od Sejmu uzyskać formalną aprobatę odrazu. Mówi tylko, że szef gabinetu i minister ustępuje na żądanie Sejmu. Jeżeli się u nas utrwaliła inna praktyka, to **nie jest to winą pisanych artykułów, lecz stasunków w kraju, iż zależało od tego, kto w danej chwili miał władzę wykonawczą, czy rząd miał wolę rządzenia,** a nietyko od przepisów konstytucji. I oto **na podstawie tej konstytucji stało się możliwem, że dziś może rządzić gabinet, który**

UCHODZI ZA BARDZO SILNY,

a przez niektórych nazywany jest nawet „**dyktaturą**“.

Niepotrzebna jest więc **taka bezwzględna krytyka konstytucji marcowej** i poszukiwanie drogi nadzwyczajnej i oryginalnej dla wzmocnienia władzy wykonawczej, bo zagadnienie silnej władzy wykonawczej, choć niewątpliwie leży także w autorytecie, jest jednak **zagadnieniem nietylko prawa i ustroju, lecz także ludzi.** Nie twierdzę jednak przez to, że nie trzeba reformy konstytucji. Że potrzeba ta istnieje stwierdza okoliczność, że lewica zgłosiła projekt zmiany, z którym, niestety, nie mogliśmy się jeszcze zapoznać. Projekt BeBe na wstępie zawiera

ZBYT DUŻO TEORJI,

a zwłaszcza takiej teorji, która dla nas jest nie do przyjęcia, że mianowicie najwyższem dobrem jest dobro państwa. Ta zasada jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż

JEST ONA POGAŃSKA,

choć projekt jest podpisany także przez dwu kapłanów katolickich. Dobro państwa inaczej może być rozumiane przez p. Stalina, a inaczej przez p. Liebermana, gdyby stał na czele państwa socjalistycznego. Nawet zasada, że dobro narodu jest naczelnem prawem, byłaby dla nas nie do przyjęcia, a zresztą zwrot **ten nikomu nie jest potrzebny.**

MONARCHJA Z PREZYDENTEM.

W pewnym sensie historja się u nas powtarza. Przed rozbiorami mieliśmy Rzpltą szlachecką bardzo demokratyczną, jak na owe czasy, z królem na czele, obecnie zaś proponują nam **monarchję z prezydentem na czele.** Jeżeli przyznaje się prezydentowi prawo wyznaczania następcy, to widocznie chodzi o ciągłość linji politycznej, ale powiem otwarcie, że **wolałbym, żeby powiedziano, że wprowadza się w Polsce monarchję konstytucyjną.**

DZIWOLĄG USTAWODAWCZY.

Pos. St. **Dąbrowski:** Tam jest pierwiastek dziedziczności.

Nie jesteśmy absolutnymi wyznawcami zasady podziału władz, ale sądzimy, że możność wydawania przez Prezydenta dekretów przez ośm miesięcy jest jednak **dziwolągiem ustawodawczym.**

Nie było tego nawet w prawie monarchji konstytucyjnej, opracowanej przez Tymczasową Radę Stanu.

Jeeżli jeszcze dodamy rozstrzyganie zaprotestowanych wyborów, to musimy powiedzieć, że **w pewnym kierunku projekt idzie za daleko.** Nie znaczy to, żeby nie miał on dobrych stron. Do takich zaliczyłbym **prawo veta prezydenta.** Może to być instytucja wybitnie republikańska, gdyż niemożemy sprowadzać pierwszego obywatela **do roli automatu,** który podpisuje ustawy, nie mogąc nazewnątrz stwierdzić, jaki jest jego stosunek do tej ustawy.

Przed wyborami we Włoszech.

Na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej po przemówieniu Mussoliniego w sprawie konkordatu z Watykanem ustalono listę 400 kandydatów, która będzie przedstawiona narodowi włoskiemu do przyjęcia. Każdy wyborca będzie się musiał oświadczyć za lub przeciw całej liście; zmian czynić nie wolno, a innych list nie będzie.

Na liście tej są przedstawiciele różnych organizacyj zawodowych. Związek właścicieli ziemskich ma 46 miejsc, robotnicy rolni mają 27 przedstawicieli, przemysłowcy 31, robotnicy fabryczni 26, kupcy 16 i t. d. Wolne zawody i artyści mają 82 przedstawicieli, uniwersytety 8, urzędnicy państwowi 8, inwalidzi wojenni 14 i t. d.

Przed wyborami, które odbędą się dnia 24 marca, zbierze się w dniu 10 marca t. zw. „zgromadzenie pięcioletnie“.

O czem piszą inni?...

Potępienie obstrukcji klubu Be Bc.

P. Adam Grzymała-Siedlecki piętnuje w „Kurj. Warszawskim" obstrukcję, urządzoną przez Klub BeBe na wtorkowem posiedzeniu Sejmu podczas przemówienia pos. Rybarskiego.

„Stronnictwo rządowe, gwałcące prawo wolności głosu na trybunie sejmowej? Stronnictwo w osobach „dwóch panów z Be Be" — posłów Kleszczyńskiego i Sanojcy, **obrzucające wyzwiskami mówcę, zanim ten mówca zaczął jeszcze mówić,** nim się stało wiadome, jakie zajmie stanowisko? Stronnictwo rządowe, zwartą ławą biegnące ku trybunie, jakby fizyczną groźbą pragnące zmusić mówcę do ustąpienia z trybuny — i dopiero jakby postawą swych przeciwników zmuszone do kapitulacji? Stronnictwo rządowe, zagłuszające wrzawą i krzykiem wolność słowa i w brutalny sposób głuche na wezwania marszałka Sejmu?"

Tego — pisze p. A. Siedlecki — jeszcze w żadnym parlamencie nie widziano. To jest rekord.

„BeBe chce wykazać, że „sejmokracja" prowadzi kraj do zguby. Nie mogąc się ze strony innych partyj doczekać przykładów tego „sejmokractwa" — samo, z własnej inicjatywy wszczyna kompromitujące zajście, byleby tylko obniżyć poziom Sejmu. Oczywiście, jeżeli ktoś w danej miejscowości, dla udowodnienia, że miejscowość ta wydaje podpalaczów, sam zacznie podpalać domy, to statystycznie dopnie celu — ale dla sądu on tylko będzie podpalaczem".

Klub BeBe kompromituje trzeci Sejm. W pierwszym i drugim obstrukcję urządzała lewica.

Z historji awantur w Sejmie.

Winę lewicy stwierdza nie podejrzany chyba o życzliwość dla prawicy p. B. Singer, sprawozdawca parlamentarny „Nowego Dziennika". Przytoczyliśmy niedawno jego opinję o zażydzonym Klubie Pracy Konstytucyjnej. Teraz warto z jego zajmujących opowiadań przytoczyć uwagi o obstrukcji.

„Pierwszą obstrukcję — pisze dziennikarz żydowski — przyjęto w Sejmie nawet ze zadowoleniem. Prawica śmiała się do rozpuku, kiedy ponury, słaby poseł Perl z PPS. uderzał z powagą, ostatnim wysiłkiem sił kijem w pulpit, grożąc drugą ręką marszałkowi Sejmu. „Kapelmistrz" Diamand zwykł był przy pomocy trąbki powiększać hałas, a gniewny głos Daszyńskiego z głosami Żuławskiego, Liebermana, Barlickiego i Moraczewskiego uzupełniał symfonję.

A kiedy przy obstrukcji „współpracowały" i chłopskie stronnictwa, a barczysty pos. Dura zwykł być walić silną pięścią w pulpit, kiedy jeszcze pomagał mu poseł Smoła — wówczas Sejm stanowił świetne widowisko dla galerji".

Ale „prawdziwą muzykę z prawdziwą orkiestrą" wniosły dopiero w drugim Sejmie mniejszości narodowe lub radykalna lewica.

„Z szoferską trąbką przybył do Sejmu pos. Wojewódzki z NPCh., z pałką jego towarzysz pos. Dr Fiderkiewicz. Niekiedy orkiestra z trzydziestu kilku osób oddawała jakby strzelaninę kulomiotów lub trzask armat broniących twierdzy. Sejm zwykł być niezadowolony z takiej obstrukcji, nie był to już „koncert Wagnera", lecz „kakofonja" rażąca uszy większości polskiej, a nawet PPS. zwykła się była jej wyrzekać. Bomby cuchnące i zgniłe jaja otrzymały prawo obywatelstwa w Sejmie i biedna straż marszałkowska musiała otwierać okna i bacznie śledzić radykalnych posłów mniejszości narodowych i posłów z NPCh.".

Niekiedy także żydzi urządzali awantury. Np. w roku 1925 podczas głosowania nad ustawą o rewizji koncesyj monopolowych. Posłowie żydowscy walili wówczas w pulpity niegorzej od radykałów lewicowych.

Mało kto jednak zna dobrze historję naszego parlamentaryzmu. Znaczna część społeczeństwa jest, niestety, przekonana, że za upadek powagi Sejmu i błędy konstytucji odpowiedzialność ponosi dawny „centropraw", a zato teraz BeBe pracuje nad wytępieniem „złych obyczajów" sejmowych i naprawą konstytucji. To błędne przekonanie trzeba energicznie zwalczać. Społeczeństwo powinno poznać prawdę.

Kto kradł i kto szpieguje?

Sanacyjno-socjalistyczny „Przedświt" zwalcza wnioski klubów sejmowych w sprawie zarzutów min. Piłsudskiego, twierdząc, że wnioskodawcy postępują demagogicznie i złośliwie.

„Przecież **tego wszystkiego „dowieść" czarno na białem nie można!** Przecież na to kwitów, ani z tego wykazów żadnych niema! Przecież formalnie po takich właśnie „wydatkach" wszelkie ślady musiały być jaknajstaranniej zatarte".

Jeśli udowodnić nie można, to nie należy oskarżać. Ale stronnictwa sejmowe wcale nie żądają okazania „kwitów" i „wykazów". Niechby p. Piłsudski wymienił przynajmniej jakieś nazwiska i daty, podał jakichś wiarygodnych świadków!

Drugi zarzut dotyczy szpiegostwa. Ucieszył on oczywiście prasę niemiecką, która upatruje w tem podstawę do twierdzenia, że Polska jest najgorszem, najbardziej zdemoralizowanem państwem. Na ten zarzut powinni odpowiedzieć „piłsudczycy".

„Czytelnik — pisze słusznie „Kurjer Poznański" — zapyta, jakżeż to możliwe, skoro min. Piłsudski otoczony jest wszechstronnie ludźmi najbezwzględniej mu oddanymi? **Czyż to możliwe, żeby min. Piłsudski szpiegowany był przez własnych ludzi, przez „prawdziwych piłsudczyków"?**

Szpiegostwo w łonie własnego społeczeństwa nigdy nie było, zdaniem „Kurjera Poznańskiego", tak rozwinięte, jak obecnie.

Falsyfikat utrechcki.

Komu był potrzebny?

Nie ulega już — zdaje się — wątpliwości, że rzekomy układ francusko-belgijski skierowany przeciw Holandji, który ogłosił utrechcki „Dagblad" jest falsyfikatem. Wszczęte przez Belgję i Holandję śledztwo wykryło według ostatniej depeszy P. A. T., że fałszerstwa dopuścił się niejaki Hevne, podobno Niemiec, czy — jak twierdzi „La Nation Belge" — żyd holenderski. Naprężenie między Holandją a Belgją i Francją ustępuje i o całej aferze zaczyna się spokojniej pisać i mówić.

A był czas, kiedy afera zaczynała przybierać formy groźne. Było to w pierwszych dniach po ogłoszeniu dokumentu...

W dniu 28 lutego opublikował dzienniczek utrechcki „Dagblad" tekst umowy militarnej między Francją i Belgją zawartej rzekomo w Brukseli w dniach od 7 do 12 grudnia 1927 r. Był w niej jeden ustęp, który przeraził Holandję! Przewidywano w nim naruszenie nietykalności Holandji na wypadek wojny z Niemcami. Pod dokumentem sporządzonym na papierze oficjalnym belgijskiego minist. wojskowego figurowały trzy nazwiska: jen. Debeny, szefa sztabu jeneralnego Francji, — jen. Gallet, szefa sztabu belgijskiego, — i p. de Brocqueville, min. wojny belgijskiego.

Dokument wywołał w Holandji bardzo silne wrażenie. Prasa rozpoczęła nagonkę przeciw Belgji i Francji, a podrażniona przez nią opinja, jeszcze zanim mogły się wypowiedzieć zainteresowane rządy, wysunęła żądanie zerwania z dwoma krajami stosunków. Nastąpiły oficjalne wystąpienia przedstawicieli Holandji i Niemiec w Paryżu i Brukseli z prośbą o wyjaśnienia; odezwali się także ci, którzy byli bezpośrednio i osobiście ogłoszonym dokumentem zainteresowani. Posłowie Belgji i Francji oświadczyli rządom Niemiec, Anglji i Holandj, że dokument jest falsyfikatem, że żadnej konferencji belgijsko-francuskiej w grudniu 1927 roku nie było, a temsamem także nie zawarto żadnego układu wojskowego. Analogiczne oświadczenie przedstawicielom zainteresowanych państw złożył w Paryżu p. Berthelot, w Brukseli p. min. Hyndmans. Z oburzeniem odparł insynuacje w parlamencie belgijskim pos. Vanderwelde, który w grudniu 1927 r. był ministrem spraw zagranicznych, a p. Briand zrobił tosamo wobec ambasadora niemieckiego.

Charakterystycznem jest zaprzeczenie ogłoszone przez francuskie min. wojny. Powiedziano w niem, że jen. Gebeny raz tylko w życiu był w Belgji, a to zaraz po ukończeniu Wielkiej Wojny. Sam tekst rzekomego układu jest „pospolitem fałszerstwem, zawierającem bezwstydne i śmieszne nieprawdopodobieństwa".

W energicznym zaś swoim proteście napisał **jen. Gallet:**

„Oświadczam w sposób najbardziej kategoryczny, że dokument jest fałszerstwem od pierwszej do ostatniej litery... Protestuję przeciw oskarżeniom utrechckiego „Dagblad" i zastrzegam sobie prawo do satysfakcji w stosunku do tych, którzy się okażą winnymi tych oszczerczych publikacyj".

W dniu 2 marca zaproponował poseł belgijski Holandji wszczęcie dochodzeń. Umysły jednak podrażnione ogłoszeniem falsyfikatu nie mogły szybko wrócić do równowagi. Jeszcze dnia 2 marca mimo kategorycznych protestów z Belgji i Francji pisano z Genewy via Berlin, że **Holandja wniesie do Ligi Narodów o przeprowadzenie śledztwa.** Była to najwidoczniej inspiracja Berlina. Rząd bowiem holenderski w tym czasie odnosił się już z pewną rezerwą do dokumentu, a min. spraw zagranicznych van Blokeland przemawiając w tym dniu w sprawie paktu Kelloga, ani słówkiem nie wspomniał o rzekomej umowie francusko-belgijskiej.

W ten sposób dochodzimy do jądra — zdaje się — całej afery... Jeśli śledztwo wykaże, co dziś prawie nie ulega wątpliwości, że dokument został sfałszowany, to pozostanie do rozstrzygnięcia pytanie: kto się fałszerstwa dopuścił? **„Is fecit, cui prodest"** (Ten zrobił, komu to przynosi korzyść) — jest zasadą, której się trzymać należy w takich wypadkach. Albo więc ów p. Heine chciał coś zarobić, jak niedawno jeszcze w podobny sposób ładną sumę zarobił dziennikarz amerykański z koncernu prasowego Hearsta, albo też p. Heine był tylko narzędziem w ręku któregoś z rządów, holenderskiego lub — co prawdopodobniejsze — niemieckiego. Przedwcześnie byłoby jeszcze mówić teraz o „intrydze niemieckiej". Trzeba zaczekać na wynik śledztwa będącego dopiero w pierwszem stadjum pracy... Choć z drugiej strony dużo do myślenia musi dawać wielkie zainteresowanie Berlina aferą i, dalej, jeszcze dziwny zbieg okoliczności, że w tymsamym mniejwięcej czasie ujawniono berlińską intrygę przeciw Polsce, mianowicie znany już memorjał jen. Groenera. Zbieg tych dwóch wypadków jest nderzający.

„Temps" pisze, że Francja czeka ze spokojem na wynik dochodzeń. Taksamo Belgja. Jedyny bowiem układ militarny między Francją a Belgją podpisany został 7 września 1920 r. i przedstawiony Lidze Narodów, która go zarejestrowała w dniu 4 listopada 1920. Nie zawiera on żadnych przepisów, któreby mogły niepokoić któreś z państw sąsiednich... Zresztą pogwałcenie neutralności, jak zauważa w swoim proteście jen. Gallet, nie leży w tradycji Francji lub Belgji; przeciwnie, ta ostatnia była w r. 1914 jego ofiarą. **Afera musi się skończyć należytem ukaraniem winowajców. Choćby dla naprawienia tych szkód moralnych, które publikacja falsyfikatu wywołała.** W. Z.

Akademicy w walce z pojedynkiem.

RÓŻNICE MIĘDZY „MŁ. WSZECHPOLSKĄ" A „ODRODZENIEM".

Na walnem zebraniu Bratniej Pomocy Uniw. Warszawskiego w dniu 24 lutego po wybraniu nowego prawicowego Zarządu, o czem już pisaliśmy, poruszono sprawę pojedynków. Mianowicie p. **Karol Pieńkowski,** wiceprezes „Odrodzenia", zgłosił imieniem tejże organizacji, oraz **Katol. Mł. Narodowej wniosek, potępiający pojedynek** i dający sądowi koleżeńskiemu Uniw. Warszawskiego możność rozstrzygania spraw honorowych za zgodą obu stron zainteresowanych.

Ponieważ młodzież lewicowa opuściła salę po klęsce przy wyborach Zarządu, więc zdawało się, że wniosek przejdzie przez aklamację. Atoli p. **Heinrich,** przywódca „Młodz. Wszechpolskiej" i członek korporacji „Aquilonia", zaproponował **odesłanie wniosku do nieegzystującej dotąd komisji** przy Nacz. Komitecie Akademickim. Ta propozycja była faktycznem pogrzebaniem niemiłego dla „Młodz. Wszechpolskiej" i Korporacyj Związkowych wniosku. Przypomnieć bowiem trzeba losy podobnego wniosku, uchwalonego na zjeździe ogólno-akademickim w Poznaniu, na wiosnę w r. 1927. **Wykonanie uchwały powierzone było wówczas Nacz. Komitetowi Akademickiemu, który jednak nic dotychczas nie zrobił, by usunąć tę największą bolączkę moralną życia akademickiego.**

Druga część wniosku dotyczyła uprawnień Sądu koleżeńskiego Bratniej Pomocy S. U. W. do rozstrzygania spraw honorowych. Rozstrzygnąć tę sprawę w myśl obowiązujących statutów nikt poza Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy nie może. Wnioskodawcy wiedzieli też, że Nacz. Kom. Akad. złożony w większości z członków „Młod. Wszechpolskiej" prowadzi tak, jak i ta organizacja, politykę zwlekania i niedecydowania, gdy chodzi o sprawę pojedynku.

W imieniu wnioskodawców, zabrał głos przedstawiciel „Kat. Młodz. Narodowej" p. **Sobański,** który przypomniawszy zebranym naukę Kościoła, zabraniającą bezwzględnie czynnego czy nawet biernego udziału w pojedynku, przedstawił motywy złożenia wniosku, oraz przyczyny, dla których **młodzież szczerze katolicka nie może się zgodzić na odesłanie tego wniosku dotychczas nie egzystującej komisji przy Nacz. Komitecie Akademickim.**

Stwierdziwszy dalej, że na sali jest obecna jedynie młodzież narodowa, młodzież, która zawszo była i rzekomo jest całkowicie katolicką, wyraził mówca nadzieję, że zebrani swem głosowaniem napewno to potwierdzą. Na zakończenie p. Sobański oświadczył, że **głosowanie nad sprawą pojedynków zadecyduje, kto szczerze broni zasad katolickich, a kto się niemi posługuje jedynie dla celów ubocznych.**

Ostatni mówca w tej sprawie p. **Mikułowski,** członek „Mł. Wszechpolsk." oraz korporacji „Aquilonia", w ostrej bardzo formie wystąpił przeciw wywodom p. Sobańskiego, broniąc wniosku p. Heinricha, przyczem oświadczył między innymi, że p. Sobański jest w błędzie, gdy mówi, że cała młodzież narodowa jest katolicką, „tak jest bowiem **teoretycznie, a nie praktycznie" (!!).**

W rezultacie **wniosek p. Heinricha, grzebiący sprawę, przeszedł głosami „Młodz. Wszechpolskiej" i korporacyj,** należących do Związku Pol. Korporacyj (który należy odróżniać od **Zjednoczenia** Korporacyj Chrześcijańskich).

Fakt ten oburzył całą katolicką młodzież w stolicy.

List z Wiednia.

65-LECIE „OGNISKA" POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Wiedeń, w lutym 1929 r.

W dniu 23 lutego obchodziło stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu „Ognisko", jubileusz 65-lecia swego istnienia. Uroczystość polskiej młodzieży akademickiej stała się — w czem oby była symboliczna zapowiedź przyszłości Polonji na wiedeńskim bruku! — uroczystością ogólną całej polskiej kolonji, nad modrym Dunajem zamieszkałej — i miała przebieg naprawdę dostojny. Obok odpowiedniej „oprawy" obchodu, na który wynajęto ładne sale kasyna wojskowego przy placu Schwarzenberga, przyczynił się do tego przedewszystkiem dobór umiejętny i gustowny programu akademji, który wykonali zaproszeni przez komitet polscy artyści.

Po słowie wstępnem obecnego prezesa „Ogniska", p. Cieplińskiego, piękny w swym ujmującym i głębokim symbolizmie wyjątek z poematu J. Słowackiego p. t.: „Poeta i natchnienie", recytowała p. **Z. Chełmirska,** art. dramatyczna z Krakowa, bawiąca chwilowo w Wiedniu. Młody wiolonczelista polski p. **Rafał Lance** odegrał „Largo" Chopina i kilka innych utworów, p. **Ada Hechtowa,** artystka operowa śpiewała pieśni Moniuszki, Noskowskiego i Niewiadomskiego; wreszcie prof. **Edward Steuermann** wykonał na fortepanie „Balladę g-moll" i „Polonez As-dur" Chopina. Jakkolwiek w programie zapowiedziany był jeszcze śpiew p. **J. Kiepury,** który zaproszenie komitetu przyjął i na czas przybył do Wiednia, jednakże polski ten artysta — niedawno jeszcze sam student-akademik — nie był łaskaw wystąpić, o czem dopiero w czasie Akademji zawadomił komitet. Za to jednakże... nie uczynił w dniu 25 lutego zawodu niemieckiemu przedsiębiorcy w operze i zakontraktowany tam występ odbył!! Znacznie więksi polscy artyści — nie biorąc tu już nawet nadaremno imienia wielkiego mistrza i wielkiego patrjoty, Ign. Paderewskiego! — inaczej pojmowali swój **obowiązek** wobec młodzieży polskiej, choćby to nie było w tak osobliwych okolicznościach i na obczyźnie... Wielkość artyzmu jest także wielkością poczucia obowiązków patrjotycznych!

W uroczystości jubileuszowej stowarzyszenia wzięli udział osobiście posłowie bratnich narodów słowiańskich: czeski, bułgarski i jugosłowiański; posła zaprzyjaźnionej Rumunji reprezentował konsul Paunel. Ze strony austjrackiej byli: reprezentant ministerstwa oświaty i rektor Uniwersytetu.

Na czele polskiej Kolonji w uroczystości wziął udział poseł Dr. Bader wraz z sekr. Poselstwa pp. Korsakiem i Bergerem, konsul gen. R. P. w Zagrzebiu Dr. Łazarski z małżonką, konsul Karczewski, konsul Chełmirski z małżonką, wicekonsul Swolkień, wicekonsulostwo Zdzitowieccy, prezes Związku Stowarzyszeń polskich w Wiedniu Dr. Tenenbaum i in.

Uroczystość zakończył raut.

Oto schemat tej polskiej uroczystości — która była nie tylko radosnem uprzytomnieniem sobie żywotności i trwałości samej instytucji polskiej, ale i wymowną ilustracją tych wielkich zmian historycznych w polskiem życiu, jakie dzielą narodziny „Ogniska" w r. 1864, a jego 65-leciem w roku bieżącym. Powstało w roku pogromu nadziei odrodzenia polskiego, w stolicy jednego z państw-drapieżców polskiej niepodległości, jako protest młodzieńczej duszy polskiej, stwarzającej sobie ośrodek wytrwania przy patrjotyźmie i... „marzeniach". Jubileusz zaś święci już w obecności reprezentantów państwowej władzy polskiej w tejże zaboczej stolicy i daje dowód dalszej żywotności i dalszego rozpędu do rozwoju i spełniania ewej polskiej misji. Historja misji tamtego okresu zamknęła się w listopadzie 1918 r. To też już r. 1929 — jubileusz — zastaje „Ogni-

sko po 11 latach wypracowywania nowego tytułu do zasług: utrzymywania i rozwijania polskości przedewszystkiem u tych polskich studentów, których los pozostawił poza obrębem odrodzonej Ojczyzny. Dziś też większość członków „Ogniska“, to studenci z poza granic Polski, ci, którzy u siebie w domu nie mają polskiej wszechnicy, a nieraz nawet mają wzbraniany dostęp do źródeł wiedzy i szukać jej muszą tutaj, w Wiedniu... Na nowej tej drodze rozpoczęło „Ognisko“ dobrze swój bieg ku zasłudze. Życzymy mu też z serca przy tym jubileuszu: „Quod felix faustum, fortunatumque sit“!... Dobrogost.

Z Bursztyna (pow. Rohatyn).

Akademja papieska z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św.

Dnia 24 lutego b. r. odprawione zostało w tutejszym kościele parafjalnym przez księdza prob. Stankiewicza uroczyste nabożeństwo z powodu obchodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. Okolicznościowe kazanie na temat: „Czem jest Papież dla świata katolickiego“ wygłosił miejscowy ks. katecheta. Po południu zebrali się parafjanie w sali „Domu Polskiego“, by dać wyraz swym życzeniom z powodu jubileuszu Ojca św. i Jego 7-letnich rządów w Kościele oraz radości z racji załatwienia kwestji rzymskiej, a więc zakończenia niewoli Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Akademję zagaił ks. kan. Stankiewicz St., poczem chór mieszany pod batutą p. Śmiszkiewicza, nauczyciela szkoły powsz., odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. Następnie Dr M. Marchut wygłosił odczyt na temat: „Znaczenie i stosunek Papieża Piusa XI do Polski“.

Resztę Akademji wypełniły deklamacje: „Na cześć Papiestwa“ — Eminus, wygłoszone przez p. Wład. Mroczkę, oraz wiersze: „Na złote gody kapłańskie Papieża Piusa XI“ i „Pielgrzymi polscy w Watykanie“ Wacława Wolskiego, oddała znakomicie p. Piątkiewiczowa. Chór odśpiewał „Kantatę na cześć Papieża“ autorów Koesporer-Chlodowski, poczem p. Wagner odczytał nastrojowy wyjątek z „Quo Vadis“ H. Sienkiewicza „Śmierć św. Piotra“. Recytacja ta wywołała u zgromadzonych głęboki nastrój religijny. Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn katolickich stowarzyszeń: „My chcemy Boga“. E. S.

Czy Galileusz odwołał swe twierdzenia pod torturą?

„Nowy Dziennik“ pomieścił pod powyższym tytułem notatkę w nrze 62, w której powołując się na uczonego niemieckiego Lämmela, pisze, iż Galileusza zmuszono torturami do odwołania twierdzenia, że ziemia obraca się około słońca. Przeglądnęliśmy książkę Rudolfa Lämmela (Galileo Galilei — wydawn. „Menschen, Völker, Zeiten — Paul Franke Verlag. Berlin) i znaleźliśmy tam coś innego. Rudolf Lämmel, usposobiony nieżyczliwie i wogóle nie uznający żadnej religji, bada sprawę Galileusza jako uczony i stwierdza, że Galileo Galilei był przesłuchiwany przez Inkwizycję w Rzymie i tam 22 czerwca 1633 r. odwołał swe twierdzenia, zawarte w dziele „Dialogus Galileo Galilei“. Lämmel jednak wyraźnie w swej książce na stronie 255 stwierdza: „Kann man mit fast völliger Sicherheit sagen: **Galilei ist nicht gefoltert worden**“ — a więc, nie był poddany torturom. Również Lämmel zbija legendę, według której Galilei miał zawołać po odwołaniu: „E pur si muove“. Zdanie to nie zostało wypowiedziane, dopiero później przez pisarzy stworzone; na stronie 254 Lämmel tak się o tem wyraża: „diese Bemerkung nie gefallen ist“. Galileo Galilei resztę życia przepędził w odosobnieniu w Arcevi pod Florencją, gdzie też umarł 8 stycznia 1642 r. w 77 roku życia. Grobowiec jego znajduje się w kościele św. Krzyża we Florencji.

Na ziemiach Rzplitej.

Choroba ks. kardynała Prymasa Hlonda.

Od kilku dni Ks. Kardynał Prymas znajduje się w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Poznaniu. Silna newralgja, której przyczyn szukać należy w przeziębieniu zmusiła go do szukania pomocy lekarskiej. Do tego dołączyła się jeszcze influenza i zapalenie opłucnej. Ponieważ o wzięciu udziału przez Ks. Prymasa w pielgrzymce do Ziemi św. mowy być nie może, przeto jako zastępca w prowadzeniu pielgrzymki, która wyruszą 5-go kwietnia, wyjedzie ks. biskup Okoniewski z Pelplina.

Bunt szwedzkich marynarzy w Gdyni

Jak donoszą z Gdańska, na okręcie „Nadia“ w Gdyni wybuchł bunt marynarzy szwedzkich. Przyczyną buntu był zatarg jednego z marynarzy z oficerem okrętu, skutkiem czego został ów marynarz wydalony. Dzięki energji kapitana okrętu i interwencji policji gdyńskiej sytuacje opanowano a winnych marynarzy pociągnięto do odpowiedzialności.

Kraj samych bogaczy.

KAŻDA FAMILJA OSAGÓW MA 12 TYSIĘCY DOLARÓW ROCZNEGO DOCHODU.

Kraj samych bogaczy nie jest utopją, jakiemś państwem przyszłości, ale istnieje rzeczywiście na terenie unji północno-amerykańskiej. Dokładnie mówiąc, tym szczęśliwym krajem jest północno-zachodni **cypel indjańskiego terytorjum Oklahoma**, zamieszkały przez szczep Osagów, liczący około 1.500 głów.

Osagowie, kiedyś dzielny szczep wojowników, trudni się obecnie uprawą roli; do niedawna byli ci spokojni rolnicy zdani na szczupłe dochody. Położenie ich zmieniło się odrazu z chwilą, gdy amerykańscy inżynierowie **odkryli na ich terytorjum złoża naftowe, znacznie obfitsze** niż w innych stanach. Natychmiast rozpoczął się wyścig przedsiębiorców ubiegających się o dzierżawę tych terenów, a czynsz dzierżawny urósł wskutek tego do niesłychanie wysokich kwot. I tak **każdy z naczelników rodziny w plemieniu Osagów otrzymuje rocznie z tego tytułu 8 tysięcy dolarów renty**, ponadto tantjemy, w sumie około 4 tysiące dolarów. W ten sposób każda rodzina ma w przybliżeniu 12 tysięcy dolarów dochodu.

Ciekawem jest pytanie na co obracają prymitywni Osagowie tak wielkie sumy. Odpowiada na nie pewien angielski dziennikarz, który odbył podróż do ich kraju i poczynił tam bardzo ciekawe spostrzeżenia. Największą miejscowością w krainie Osagów jest **Pawhuska**. Tam to w sklepie pewnego optyka kupował w obecności Anglika jeden z Osagów Dick Fire **większą ilość okularów, oprawnych** w kość słoniową. Zagadnięty przez dziennikarza, do czego potrzebuje tylu okularów, Dick odpowiedział, że życzy sobie mieć parę okularów w każdej ubikacji swego gospodarstwa, w stodole zaś dwie pary. Tu wmieszała się do rozmowy żona Indjanina, dorzucając z dumą, że **mąż jej ogląda w niedzielę pisma ilustrowane przez specjalne szkła**. „Widzi pan — objaśnił Dick — ja nie mogę niedzielnych pism oglądać przez okulary, których używam w ciągu tygodnia“. Po wyjściu Indjan ze sklepu dowiedział się angielski dziennikarz od optyka, że Dick Fire odznacza się szczególną pomysłowością w wyrzucaniu pieniędzy. W jednym ze składów w Oklahoma kupił on autokarawan, a żadne przedstawienia nie mogły odwieść go od kupna samochodu tego właśnie typu. Obecnie od czasu do czasu Dick z triumfem obwozi swoją rodzinę w karawanie po okolicy.

Także inni członkowie plemienia Osagów **trwonią pieniądze w sposób bezprzykładny**, kupując rzeczy najbardziej niepotrzebne, dając hojne napiwki, płacąc za towary **ceny kilkakrotnie wyższe od podanych przez kupca i t. p.**

Jest rzeczą oczywistą, że dla kupców jest tamtejsza okolica bajecznym rynkiem zbytu, co pozwala im w krótkim czasie robić znaczne fortuny. Jedynie tylko sklepy z porcelaną nie mogły utrzymać się w Pawhuska, gdyż pod względem swych potrzeb domowych zachowali Osagowie dawne, prymitywne zwyczaje. Ciągle jeszcze jak przed wiekami pieką mięsiwo przy ogniskach, a przy posiłkach obchodzą się doskonale bez noża i widelca.

Wyrok na służalców Moskwy w Nowogródku.

Sąd okręg. w Nowogródku ogłosił onegdaj wyrok w sprawie bandy szpiegowskiej, grasującej na terenie woj. nowogrodzkiego. **Przywódców bandy: b. radnego miasta Baranowicz E. Szulakowskiego i studenta Ukraińca J. Nowika skazano na 12 lat ciężkiego więzienia.** A. Karpowicza geometrę i M. Maszczuka urzędnika ordynacji nieświeskiej na 8 lat ciężkiego więzienia, Dymitra Kiszko na 6 lat ciężkiego więzienia, oraz **każdego z nich na 50 tys. zł. grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na 2 lata więzienia.** Ponadto skazano na 4 lata więzienia i 20 tys. zł. grzywny z zamianą na jeden rok więzienia: Wł. Trydula, A. Łojka, F. i A. Sawienia, Bazylego Chitrzyka, Grzegorza Romaszkę oraz na 6 miesięcy Teodora Szwajkę.

Nadużycia w Związku Inwalidów Wojennych?

Jak donoszą z Warszawy, komisja międzyministerjalna, powołana do zbadania całokształtu działalności Związku Inwalidów, przedłożyła w ostatnich dniach min. Składkowskiemu sprawozdanie ze swej działalności, w którem dochodzi do wniosku, że Zarząd prowadził gospodarkę rujnującą finansowe podstawy Związku. Sprawozdanie zaznacza, że uchybienia te obciążają wydział z p. Kantorem, byłym prezesem na czele. Należy zauważyć, że Marjan Kantor, który pracował ostatnio w lubelskiej Izbie Skarbowej, został w tych dniach wydalony ze służby państwowej za szereg występków służbowych.

Sprawozdanie z inspekcji Studzieńca złożono ministrowi Sprawiedl.

Prokurator sądu Apelacyjnego w Warszawie, jako przewodniczący komisji powołanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości do zbadania stosunków w zakładzie poprawczym dla więźniów małoletnich w Studzieńcu złożył w tych dniach Ministrowi Sprawiedliwości Carowi sprawozdanie o wynikach inspekcji. Na podstawie tego sprawozdania Min. Spraw. powezmie decyzję o reorganizacji zakładu stuskich. Był celem ataku „samacji“.

AKADEMJA PAPIESKA W POZNANIU.

Dn. 3-go b. m. odbyła się w Poznaniu w auli Uniwersytetu, uroczysta akademja papieska z udziałem władz. Akademja zgromadziła około 1500 osób. Zagaił prezes Ligi Katolickiej prof. Gantkowski, poczem ks. infułat J. Kłos wygłosił przemówienie p. t. „Refleksje o wskrzeszeniu Państwa Kościelnego“. Część koncertową wypełnił chór archikatedralny pod batutą ks. prof. Gieburowskiego.

Ś. P. DR. WŁADYSŁAW JARECKI.

dyrektor instytutu głuchoniemych i ociemniałych, zmarł w tych dniach w Warszawie. Urodzony w 1876 roku w Warszawie po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział lekarski, który opuścił w 1905 roku z powodu strajku szkolnego, przenosząc się na studja do Krakowa. Po ukończeniu studjów medycznych w Dorpacie ś. p. Dr Jarecki specjalizował się w dziedzinie neurologji. Od roku 1918 był dyrektorem instytutu głuchoniemych i ociemniałych.

KONTROLA OPIEKI NAD EMIGRANTAMI.

Na skutek decyzji ministra pracy i opieki społecznej z dnia 10 stycznia 1929 r. utworzona została przy dyrektorze Urzędu Emigracyjnego specjalna komisja dla wykonywania nadzoru i kontroli ze strony Urzędu Emigracyjnego nad działalnością instytucyj społeczno-kulturalnych, filantropijnych i gospodarczych, mających za zadanie roztaczanie opieki nad emigrantami. Zakres działania komisji został ustalony w wydanej w tym celu tymczasowej instrukcji.

OMYŁKA, CZY ZBRODNICZY ZAMACH?

Zamiast żelaza granaty.

Według wiadomości z Katowic kierowca dźwigu elektrycznego w Hucie Królewskiej znalazł między odpadkami żelaza przygotowanego do przetopienia granat niewyładowany kalibru 40 cm. **Granat znajdował się wśród łomów żelaza dostarczanego hutom górnośląskim na podstawie umowy zawartej pomiędzy syndykatem hut żelaznych, a rządem Rzeszy niemieckiej.** Według opinji znawców, granat dostawszy się do pieca mógł zniszczyć wszystkie piece matenowskie w Kr. Hucie.

POCIĄG OSOBOWY POD LAWINĄ ŚNIEŻNĄ.

W dyrekcji P. K. P. Stanisławów zdarzyła się onegdaj osobliwa katastrofa kolejowa. Oto gdy między stację Iwanie Puste a Czortkowem przez wąwóz śnieżny przejeżdżał pociąg osobowy, zawaliła się ściana śniegu i pociąg został zawalony na przestrzeni kilku wagonów. Jednocześnie wagony te wykoleiły się. Przerażenie ogarnęło pasażerów, gdyż egipskie ciemności powiększyły grozę położenia. Wielu z pasażerów zemdlało. Lawinę usunęła brygada robotników, która przyjechała specjalnym pociągiem.

W CZASIE ZABIEGÓW LECZNICZYCH KRADŁA PACJENTOM PIENIĄDZE.

W Bydgoszczy dopuszczała się kradzieży dentystka R. w sposób nader oryginalny. Oto podczas zabiegów leczniczych około zębów, kazała siedzieć spokojnie pacjentce na krześle operacyjnym bez ruchu, sama zaś w tym czasie brała torebkę pacjentki, oddalała się z nią do drugiego pokoju i tam wybierała część pieniędzy. Na skutek oskarżenia jednej z pacjenek kradzież wykryto i sprawę oddano do sądu.

SYN MORDUJE OJCA ZA NAMOWĄ MATKI.

W Szczepanowie koło Podhajec dokonano onegdaj potwornego zabójstwa. Oto osiadły tam od niedawna osadnik wojskowy, Węgrzyn został we śnie zamordowany siekierą przez żonę i 17-letniego syna. Do bestjalskiego mordu namówiła wyrodnego syna matka. Morderców odstawiono do więzienia.

Z całego świata.

Morza półn. w okowach lodowych

W Gdańskim porcie stoi na kotwicy 85 statków załadowanych węglem, w oczekiwaniu na oczyszczenie zatoki z zatorów lodowych. Kapitanowie statków znajdujących się w porcie gdańskim uważają, że przed 15 marca nie będą mogli ruszyć w drogę, gdyż na kanale kilońskim wre obecnie praca najsilniejszych sowieckich łamaczy lodu. Łamacze lodów „Jermak“ (9500 ton) i „Truwer“ (2.800 ton) przybędą do portu gdańskiego po ukończeniu prac w kanale kilońskim. Dla podjęcia żeglugi z Francją, która w chwili obecnej zupełnie jest wstrzymana należy oczyścić drogę do kanału La Manche po uprzedniem rozbiciu lodów w Fermanbeld i Fermansund, co może nastąpić za mniejwięcej trzy tygodnie.

Na sowieckim łamaczu lodów „Jermak“ zachorował jeden z marynarzy na chorobę, **przypominającą swemi objawami dżumę płucną.** Fakt ten byłby katastrofą dla statków znajdujących się w pobliżu sowieckiego okrętu.

„Polonia restituta“ dla dyrektora stoczni gdańskiej.

Z okazji pobytu premjera Bartla w Gdańsku odznaczony został orderem „Polonia restituta“ gen. dyrektor stoczni prof. dr. Noe. Prasa niemiecka przy tej sposobności podała tę wiadomość z rozmaitemi uszczypliwemi komentarzami podkreślając iż prof. dr. Noe jest Niemcem.

STULECIE WOLNOŚCI KATOLICYZMU W ANGLJI.

Arcybiskupi, biskupi i wikarjusze kapitul Anglji i Walji wydali wspólny list pasterski z okazji stuletniej rocznicy przywrócenia katolikom Wielkiej Brytanji wolności religijnej.

DWA NIEZNANE PORTRETY MARJI ANTONINY.

Według doniesień z Londynu brytyjskie muzeum nabyło dwa nieznane rysunki Davida, przedstawiające królowę Marję Antoninę. Rysunki te należały przedtem do pewnej angielskiej rodziny, których francuscy przodkowie wyemigrowali do Anglji w czasie rewolucji. Oba rysunki były prawdopodobnie szkicami do portretu, a miały powstać w chwili, gdy nieszczęśliwa Królowa czekała na przewiezienie jej pod gilotynę.

Blaski i nędze Boya Żeleńskiego.

Przedrukowujemy dzisiaj czwarty z rzędu artykuł p. St. Miłaszewskiego z „Rzeczypospolitej demaskujący szkodliwą działalność Boya-Żeleńskiego, jako recenzenta i fejletonisty.

Zaczęła się nareszcie walka o godność piśmiennictwa polskiego.

Dano p r z e d w s t ę p n y odpór **„Boy‘izmowi“**, który, jak **grypę, czuło już w kościach pół Warszawy,** ćwierć Polski. Inteligencja przytomnieje. Może ochłonie i sam Boy — Mędrzec? Czas już najwyższy, bo żyłka wielkości u niego wybujała tak znacznie, że nawet jawną histerję wyolbrzymia w jego wyobraźni do rozmiarów krypto-epilepsji.

Skoro dur admiracji dla plam Boya przeminie do cna, zbliżymy się do syntetycznej oceny jego działalność. Dużo materjału przysporzyła do tego ostatnio cenna broszura pod skromnym tytułem: „Na marginesie walki z Boyem..“ Przeg. Kat. —-71 Krakowskie Przedm.).

P. Żeleński, jako chwalca Woltera.

Autor jej, dr. K. M. Morawski, wybitny historyk, twardo rozprawił się z Boyem, jako z przygodnym pedagogiem historyczno-społecznym. Argumenty fachowca wykryły w naszym „Mędrcu“ dyletantyzm, żenujący nawet samouka.

Przejawia się on przedewszystkiem w komunałach Boya o zbawiennej, rzekomo, roli Woltera dla Polski w czasie rozbiorów... Dr. Morawski w samą porę postawił veto, zapytując:

— „Odkąd to, panie „Boyu — mędrcze“, ale bynajmniej nie dziejopisie, zaliczasz Woltera do sprawców moralnych polskiego odrodzenia?... **Jeśli się Polsce nie upaść nie udało, zawdzięcza to przedewszystkiem Wolterom,** ich perfidnej i prowokacyjnej roli w ówczesnej sprawie dyssydenckiej, **w matactwach ówczesnych Hulków Hodurów,** które prof. Askenazy scharakteryzował krótko, lecz wymownie pod nazwą: współczynników, poprzedzających upadek państwa polskiego, — samą zaś sprawę dyssydencką określając lapidarnie jako: — jeden z gwoździ do trumny Rzeczypospolitej“.

Dr. Morawski, krakowanin, w mocnych rysach krytycznych przedstawił także „Zielony balonik“ i Boya, długo trzymającego prym w kabaretowej „Jamie“. Relacja naocznego świadka brzmi tak:

Grzyb semickiego przeczenia.

— „W Jamie lągł się ów zastęp ludzi, którzy — z Boyem na czele, — rozpełzli się potem po nowej Polsce, ludzi zarażonych **austro-galicyjskim oportunizmem, cynizmem życia i użycia, kompromisami tradycji rodzinnych** z nieokiełzanym żądną głębszą dyscypliną „bałaganem“ instynktów„ ludzi... otwartych na wszystkie wiatry z całej Europy, a wewnątrz **przegryzionych grzybem przeczenia semickiego,** skrzyżowań sarmatyzmu i ghetta, Krakowa Szujskich, Matejków i Wyspiańskich z polskim Kazimierzem sztucznych żydów, czy półżydów...“.

Zarzuty są tem cięższe, iż bije z nich troska rozumnego obywatela wobec powrotnej fali niekarności grzechów jawnych.

W sukurs Boyowi przyszła „pełnokrwista“ Epoka. Wychwala ona w nim „pogodę“ cynizmu, uznając destrukcyjność za — „dynamit rozumu i sumienia“ (sic!).

Nabój takiego właśnie „dynamitu“ podłożył Boy niedawno pod zrąb kultury aryjskiej i chrześcijańskiej: — pod powołanie matki, — gdy w „Kurjerze Porannym“ z 1. 9. r. z. ośmielił się napisać:

— „Szanuję pojęcie matki, ale zdaje mi się, że były okresy, w których wybujało ono nadmiernie. Ten **anioł-stróż syna był najczęściej jego katastrofą.** To czarne powłóczyste spojrzenie matki, to też koszmar. Wolę dzisiejszą mamę, wróciwszy z dancingu, budzi syna i opowiada mu jak się bawiła, a możemy być pewni, że, kiedy ten synalek znajdzie się w cytadeli za zabawę w komunizm, potrafi go ratować... **Precz z przedwojenną matką! Dać jej amanta i niech się uspokoi...“.**

Nie wierzyło się uszom: — bezwstyd obłędny. obłęd bezwstydny, czy cynizm bezgraniczny?

Według Boya — to tylko żarty.

Pisze on „dobrodusznie“ w Kurjerze Porannym z 27 z. m. o swych wyskokach: — „Jest to mniej więcej tak, jakby ktoś w wesołej rozmowie powiedział do przyjaciela — niech cię szlag trafi! — albo do syna — niech cię gęś kopnie!...“. — Dalibóg, czyżby było aż tak idylicznie? I syn, i „szlag“ i gęś? Żarty i żarciki żarcięta?

Tutaj drobna uwaga. Takie „żarty“ są w Polsce znane nie od dzisiaj. Jako wykrętu w kłopotach użył ich pierwszy pewien „myszures“, żyjący do dziś w anegdocie. Krętacz ten, wzięty za kark; — gdyż obraził kobietę nieprzystojną mową, — wykrzykiwał płaczliwie, że... tylko żartował. Lament go nie ochronił od wyrzucenia za drzwi.

Etyka kieszonkowa Boya.

Myszuresem zalata również jeremjada Boya na chłoszczącą go prasę. Spotkał ją zarzut „fałszowania cytatów“ przez tendencyjne rzekome „wyimki i wykrawki“. Arcy to arogancka skarga w ustach Boya: Przecież on sam przed kilku tygodniami wykroił z paru mych **starych recenzji dwustuwierszowy** pean ku swej chwale, karczując stamtąd wszystkie ironiczne zwroty i kurtyzując intencje krytyczne.

Taka jawna bezceremonjalność wobec pracy innego pisarza uchodzi — według **etyki kieszonkowej Boya** — za rzecz naturalną. Natomiast ogólnie przyjęta, a do analizy literackiej konieczna, konfrontacja Boyowych zdań i myśli, staje się w jego obłudnej skardze obrazą majestatu „Kurkiewów“, albo samych „Dziewic Konsystorskich“. **Ta skłonność do chronicznej dwulicowości** potwierdza hipotezę d-ra Morawskiego o możliwościach sztucznej zmiany rasy.

Dobry żart tynfa wart. Lecz na sto tynfów, lub raczej sto bizunów, zasłużył Kurjer Por. za swoją arcy-złośliwą krotochwilę w dniu 15 ym stycznia r. b. Ze szpalt tego organu, uchodzącego za półurzędowy; — zaświecił wtedy taki aforyzm Boya-Żeleńskiego: — „...trochę sublimowanej pederastji jest może najistotniejszem tworzywem **idealnego pedagoga“.** — Ten jedwabisty aforyzm redakcja umieściła z oburzającym brakiem taktu tuż prawie pod fotografją pani ministrowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tudzież pod podobizną pani wice-ministrowej skarbu, jako zdobywczyniami nagród na balu polskiego jedwabiu... Tableau!

„Nowi panowie to my“! — mówił „półoficjalnie“ Boy-Żeleński do p. Hieronimki na oficjalnem przyjęciu w ambasadzie w Paryżu; — „półoficjalny“ zaś w swem mniemaniu — „Poranny“ organ Boya umiał to zilustrować i uwydatnić swym „smaczkiem“ redakcyjnym bez słów... Powinszować! **St. Miłaszewski.**

Sport.

Biegi młodych narciarzy w Zakopanem

Onegdaj odbyły się w **Zakopanem** zawody narciarskie młodzieży połączone ze skokami z małej skoczni na Lipkach oraz bieg 12 km. o odznakę P. Z. N. za sprawność narciarską. Zawody zgromadziły imponującą liczbę uczestników (300!) co świadczy o rozwoju tego sportu wśród młodzieży. Rozegrano następujące biegi:

Bieg 2 km. dla chłopców od 8—12 lat. 1) Idzikowski Jan 10 min. 35 s. 2) Wojciak Wł. Startowało 109 chłopców.

Bieg 2 km. dziewcząt od 12—15 lat.: 1) **Czechówna J.,** 11 min. 2) Trzebunia St.

Bieg 4 km. chłopcy od 12—15 lat.: 1) **Sobczak Gąsienica J.** 16 min. 59 sek. 2) Podstawny.

Bieg 500 m. chłopcy 6—8 lat. Startowało 7 drużyn. Zwycięzcy: **Daniel J.** 2) Janowski. 3) Hołyk, 4) Bałuk, 5) Koszko, 6) Krzysztofiak, 7) Trzebunia.

Bieg 500 m. dziewczęta 8—12 lat. Zwyciężyła **Gąsienica-Mracielnik.**

Bieg [illegible] **km.** panie. Startowało 9 zawodniczek, a 3 tylko doszły do mety. 1) Szwarcbartówna 1 g. 3 m. 45 s.

Do biegu o odznakę sprawności P. Z. N. stanęło 123 uczestników; do mety [illegible] 110. Zawodnicy byli podzieleni na [illegible] sy. Zwyciężyli: w klasie pierwszej: **Kozik** 52 min. 40 sek., w drugiej **Marciniec** 1 g. 15 sek., w trzeciej **Zdeb Stanisław.**

Ponadto odbył się konkurs skoków młodzieży z małej skoczni na Lipkach. Najdłuższe skoki 8 i 8.5 m. wykonał **Sitarz.** Organizacja zawodów staranna.

W związku z temi zawodami otrzymaliśmy od naszego korespondenta notatkę, w której zaznacza oburzenie tamtejszych katolików na urządzenie zawodów młodzieży o godz. 10-ej rano w niedzielę. Imprezy sportowe tego rodzaju urządzane w niedzielę przedpołudniem odciągają ludzi od nabożeństwa i dają przez to zły przykład młodzieży. Przy tej sposobności należy podkreślić, iż porę uroczystej sumy uszanowały dotąd nawet wiece przedwyborcze.

Z polskich torów hokejowych.

W dwudniowym turnieju hokejowym, który odbył się **w Krakowie** z udziałem drużyn: Cracovii, Legji, Sokoła i Makkabi, **pierwsze miejsce** zajęła drużyna **Cracovii** bijąc zespoły Sokoła i Makkabi po **2:0.**

W Poznaniu gościła drużyna warszawskiej **Legji** i rozegrała 2 spotkania. W pierwszym zwyciężyła zespół **A. Z. S-u 2:0,** w drugim z hokeistami **K. Ł. P.** uzyskała wynik nierozstrzygnięty **2:2.**

Warszawskie zawody hokejowe pomiędzy **Warszawianką a W. T. Ł.** zakończyły się klęskę W. T. Ł. w stos. 2:1, zaś pierwszy garnitur **A. Z. S-u** pokonał swą rezerwę **3:0.** Mistrz Polski wystąpił bez Adamowskiego, Tupalskiego i Kuleja.

PONOWNE ZWYCIĘSTWO ŁOTWY.

Bieg 9 km. panie. Startowało 9 zawodniczych **Polski i Łotwy** rozegrane 3 bm. **w stolicy** zakończyły się zwycięstwem drużyny łotewskiej **9:5.**

MECZ SZERMIERCZY WĘGRY—NIEMCY.

W międzypaństwowym turnieju szermierczym, który odbył się w **Norymberdze** zwyciężyli w szablach **Węgrzy 11:5,** a na florety ulegli Niemcom **9:7.**

MECZ HOKEJOWY WISŁA—MAKKABI.

Dzisiaj (wtorek) o godz. 3.30 po południu rozegra drużyna **„Wisły“** zawody hokejowe z **„Makkabią“** na torze łyżwiarskim tej ostatniej.

Ze świata filmu.

WANDA i UCIECHA: „Człowiek śmiechu“. Znany eksperymentator ekranowy Paweł Leni, twórca „Karuzeli udręczeń“ i „Gabinetu figur woskowych“, cofnął się z drogi ekspresjonizmu do monumentalności, realizując ten imponujący obraz według powieści „L‘homme qui rit“ W. Hugo. Mistrzowska kompozycja filmu, doskonałe zdjęcia, zwłaszcza prologu, gdzie dominuje pierwiastek makabryczny (wisielcy na szubienicy wśród śnieżnej zawiei, kruki), dają widzowi dużo niezwykłych wrażeń. Koloryt epoki (koniec 17 i początek 18 wieku) odmalowany żywemi barwami, pełen kontrastów, świateł i cieni. **Konrad Veidt** znakomicie wywiązał się z trudnej roli człowieka oszpeconego potwornym grymasem śmiechu. Z innych gwiazd należy wymienić bardzo dobre kreacje: O. Bakłanowej, Mary Phibin (w roli niewidomej), Brandona Hursta i C. Gravine‘a. **Arten.**

W dziesięciolecie Niepodległości. — Panie Abramku, pokażcież i wy w tym uroczystym dniu, że jesteście dziećmi Polskiej ziemi. — Albo my tego od setek lat nie pokazujemy? Niech pan dobrodziej pokaże którego Polaka, coby tak umiał ssać te polskie żemie, jak my.

Z teatru im. Słowackiego

„Rodzice i dzieci“ — komedja w trzech aktach G. B. Shaw‘a — przekład Florjana Sobieniowskiego.

Shaw przypomniał się Polakom niedawno, i to w sposób przykry, przedmową do przekładu „Cezara i Kleopatry“ (druk w Wiadom. Literackich).

Dość dziwnie brzmi tam w ustach potomka „garnizonu“ angielskiego, konsystującego w Irlandji, zarzut zaborczości, skierowany do Polski. Może takie sądy o Polsce oparte są na bardzo nieszczęśliwych tytułach odczytów naszych tuzów literackich (np. Kadena Bandrowskiego: Rzymianie Wschodu — odczyt wygłoszony w berlińskim Pen-clubie), a może wywodzą swój ród z przysłowiowej ignorancji, jaką popisuje się dumny wyspiarz, może wreszcie płyną z przekory Shaw‘a wobec konkurenta w dziedzinie dowcipu i paradoksu K. G. Chestertona, zachwycającego się Polską. Ale prócz „Cezara i Kleopatry“ przesyła nam B. Shaw przerobiony „Misalliance“ i robi nam prezent w formie akrobatki-Polki, p. Liny Szczepanowskiej. Gdybyśmy chcieli się „oddarować“ godnie, trzebaby wysłać do Anglji p. z Howardów Mydełkową (patrz „Emancypantki“ Prusa) i rachunki byłyby mniejwięcej wyrównane.

Chociaż p. Szczepanowska (w nazwisku aluzja do człowieka tak zasłużonego dla Polski, a po części i Anglji, jak St. Szczepanowski) mogłaby nas cokolwiek skaptować dla swego duchowego ojca, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że przynajmniej w tej sztuce okazał się Shaw trochę kaleką. Natrząsa się ze wszystkich. wydrwiwa „cant“ swych współrodaków, a jednak sam, rzekomo wolnomyślny, mocno siedzi w skórze purytanina, widzącego w stosunku mężczyzny i kobiety i vice-versa jedynie i wyłącznie pożądliwość. Stąd też czołowa para kochanków obdarzona jest pochlebnym epitetem „bestyj“ czy „zwierzątek“. Chociaż Józio Percival zapewnia nas, że rzecz rozgrywa się w maju, to jakoś więcej wierzymy afiszowi zapowiadającemu rzeczywisty — oby trochę cieplejszy niż obecny! — marzec. Tęsknota panny Paćki (miłe zdrobnienie Hypatji!) za pogonią drągala Józia i ucieczką w krzaczki nie nosi subtelniejszych cech miłości „im wunderschönen Monat Mai“.

P. Paćka jest córką porządnego kupieckiego domu, którego głową jest p. Jan Tarleton. W braku innej partji machnie się ona za niemożliwie rozpuszczonego wyskrobka Bentleya Summerhaysa, żałując zresztą całkiem otwarcie, iż takowy ma bardzo niedostateczne kwalifikacje na atletę. Na szczęście, z jasnego nieba spada w drugim akcie p. Percival razem ze swym pasażerem lotniczym p. Liną — no i Paćka przypuszcza najbardziej frontowy atak do dobrze wychowanego drągala. Ten z początku chce być gentelmanem. ale potem stosuje zasadę „człowiek nie kamień“ i zostaje nabyty na męża dla p. Hypatji za cenę 1500 funtów rocznie. Równocześnie muskularnej Polce udaje się poskromić rozkapryszonego Bentleya, i to oczywiste „ius primi occupantis“ pozwala nam przypuszczać, że i tu skojarzy się drugie stadło.

Jeżeli chodzi o satyrę na rodziców i dzieci, jak również na obludę angielską, to stanowczo milszą i ładniejszą jest tegoż autora „Pierwsza sztuka Fanny“. Ale we wczorajszej sztuce strzela Shaw także i w rodzinę w ogóle, twierdząc przez usta Tarletona, że dzieci nie powinny znać rodziców; coprawda politycznie czynny lord Summerhays twierdzi, że cywilizacja Anglji obniża się. czego oznaką są te dziwne właśnie stosunki między rodzicami a dziećmi. Niebardzo jednak te argumenty nas przekonywują, bo właściwą platformą, na której się wszyscy zarówno rodzice jak i dzieci spotykają, to ten „miły“ apetyt marcowy, który zapanowuje na scenie, zwłaszcza od momentu zjawienia się panny Szczepanowskiej. Jedynie pani Tarleton, wypracowana bardzo starannie i z zamiłowaniem gry przez p. Kosmowską, nie podlega ogólnej chorobie; jest może najwięcej ze wszystkich dobrą, wyrozumiałą kobietą, choć inteligencji poskąpił jej autor bardzo.

Poza ubogą akcją sztuka stoi, jak zwykle u Shaw‘a, dowcipani i paradoksami. W pierwszym akcie rezonowanie panujące na scenie tak słabo jest kraszone dowcipem, że słowa p. Hypatji (p. Ankwicz-Szyjkowska) „nareszcie!“, kończące pierwszy akt, usposabiają nas odrazu sympatycznie do tej osoby oceniającej tak sprawiedliwie autora. Właściwie też dopiero w drugim akcie zaczyna się coś dziać i żywiej padają dowcipne powiedzenia. P. Hypatja rozigrywała się coraz lepiej, czy to drwiąc z podstarzałego lorda. czy przymuszając Józia. P. Jaroszewskiej (Lina Szczepanowska) wypadło głosić prawdy i paradoksy wysoce akrobatyczne, a ten g e n r e właściwie w teatrze jest intruzem, więc trudno było o głębokie przekonanie. Zato dyrektor Nowakowski czuł się dobrze w skórze „oczytanego“ szefa firmy „Trykoty Tarletona“. Rezonerstwo niedoszłego autora, dziwnie wielka łatwość serca w przeszłości jak i w teraźniejszości, umiejętność wcale duża wypływania z sytuacyj grożących „babraniną“ przypominały w miły sposób p. Micawbera („czytaj Dickensa!) Może za mało kontrastował z poczciwym staruszkiem o młodem sercu lord Summerhays (p. Krasnowiecki), bo pewien kontrast między ojcami wydaje się intencją autora. Z chłopców wszyscy dobrze urodzeni: Janio (p. Szymański), Bentley (p. Dąbrowski) i Józio (p. Ziembiński) musieli mieć swoje dominujące cnoty. Pierwszy był bardzo typowym „handlowcem“, rozważnym i ceniącym siebie, drugi grał bardzo nieznośne „enfant terrible“, trzeci, z początku poprawny musiał się zmienić w dość cynicznego birbanta. Kiedyś, zdaje się w „Lekarzu na rozdrożu“, powiedział Shaw, że wartość mężczyzny można ocenić według jego stosunku do kobiet i do pieniędzy. Te dwie próby okazują Parcevala jako typ bezczelny, co zwłaszcza uwydatnia się w akcie trzecim.

Tu wystąpił nieoczekiwany całkiem Nieznajomy — false John Brown, zagrany doskonale przez p. Łubiakowskiego. Biedny biuralista, którego matka była ongiś przyjaciółką sentymentalnego fabrykanta trykotów, ofiara niedowarzonego samouctwa, wpadł do domu Tarletona z bardzo groźnym rewolwerem i, jak przypuszczamy, z chęcią zdobycia niewielkiej gotówki na bogatym burżuju. Odegrał jednak groźniejszą rolę, odsłoniwszy skandale między młodymi i zdemaskowawszy poważnego pana domu.

Shaw kazał mu przytem w zabawnej scenie zdyskredytować dzisiejsze pojęcie „honorowości“ i pozwolił mu na kilka złośliwości w stosunku do socjalizmu. Niedokarmionego i niedouczonego wyznawcę marksizmu, zagrał p. Łubiakowski bardzo inteligentnie; „stawiający“ się wobec „burżujów“ młody człowiek jest mocno tchórzem podszyty, ale jego prawdomówność i brak znajomości kodeksu załganych form towarzyskiego pożycia pozwalają mu odegrać ważką i zabawną rolę.

Rzymianie, bawiąc się wesoło na przedstawieniach komedyj, w których przedmiotem drwin byli starzy a kochliwi ojcowie, a bohaterami młodzi letkiewicze i birbanci, pocieszali się tem, że te wszystkie nieobyczajności dzieją się... w Grecji. My nie przypuszczamy ani na chwilę, że tego gatunku „Rodzice i dzieci“ żyją tylko w Anglji; nie szukając jednak tezy czy tendencji sztuki, możemy się wesoło bawić niepowszednim dowcipem Shaw‘a i dobrą grą artystów.

F. B.

—ooo—

Co słychać w Krakowie?

Po zmianie fali krakowskiej radjostacji.

Co o tem mówi Zarząd techniczny Pol. Radja.

W związku ze zmianą fali krakowskiej z 566 na 314 mtr. powstało dużo skarg słuchaczy, posiadaczy aparatów lampowych, na trudności wyłączania stacji krakowskiej i możności słuchania stacji zamiejscowych. W przeważnej ilości wypadków słuchacze uważają, że wina tego nie polega na braku selektywności ich aparatów odbiorczych, lecz **na usterkach względnie złem uregulowaniu samej krakowskiej stacji nadawczej.** Przytem powołują się oni na rozmaite systemy odbiorcze, które ich zdaniem muszą posiadać, i przy dawnej fali krakowskiej posiadały, pożądany stopień selektywności. Wobec powyższego. Dyrekcja Radja zmuszona jest kwestję tę wytłómaczyć z punktu widzenia ściśle technicznego.

Stacja nadawcza radjowa systemu lampowego o tak zwanych niegasnących falach może drgać tylko jedną częstotliwością. Tylko stacje tak zwane iskrowe obecnie używane prawie wyłącznie na okrętach, posiadają szerszy spektrum częstotliwości. Stacje radjofoniczne polegają na zmianach amplitudy drgań fali nośnej w takt i w sensie prądów mikrofonowych i w tym wypadku spektrum fal wynosi w dół i w górę od fali nośnej maksimum 5 KLH. Pozatem wszystkie najnowsze systemy stacji nadawczych posiadają **pomocniczy generator wysokiej częstotliwości, którego celem jest utrzymanie stałości fali nośnej.** Stacja krakowska jakkolwiek nie jest najnowszego typu posiada również tego rodzaju generator pomocniczy i stałość fali krakowskiej, która jest jak i fale innych stacji radjofonicznych codziennie kontrolowana przez biuro pomiarowe Unji Radjofonicznej w Brukseli. **nie przekracza 2 KLH, co stanowi stałość fali około 2 proc.** Tego rodzaju wahania mogą być tylko kontrolowane przez specjalne urządzenia służące do pomiaru fal i które znajdują się tylko w Bruksélli i w Berlinie. Ponadto ten sam typ stacji krakowskiej jest zastosowany do dziś dnia w całym szeregu stacji angielskich jak np. Londyn.

Wobec powyższego skargi radjoamatorów na złe funkcjonowanie lub nawet na „nieselektywność“ stacji krakowskiej są zupełnie nieuzasadnione i spowodowane są niezrozumieniem istotnych zasad radjotechniki. Pogorszenie selektywności aparatów odbiorczych, która do czasu zmiany fali krakowskiej była zadawalniająca. spowodowana jest większą intensywnością promieniowania stacji nadawczej przy krótszej fali. **Zwiększenie siły odbioru stacji w najbliższej okolicy wzrasta przy uwzględnieniu zmniejszenia oporu obwodów odbiorczych prawie proporcjonalnie z krótkością fali względnie powiększeniem częstotliwości. W danym więc wypadku około 2-krotnie.** Ze względu na większe promieniowanie w pobliżu samej stacji następuje osłabienie promieniowania przyziemnego na większe odległości, natomiast zwiekszenie reflekcji na znaczne odległości.

W tych właśnie właściwościach należy szukać powodu zmniejszania się selektywności odbiorników i należy starać się selektywność tę powiększyć. W podobnych trudnościach znajdują się na Zachodzie mieszkańcy prawie wszystkich miast, w których znajdują się lokalne stacje radjofoniczne. Trudności te są zupełnie możliwe do pokonania przy stosowaniu faktycznie selektywnych odbiorników lampowych, przyczem **nie ilość lamp, lecz jakość obwodów jest miarodajna.** Byłoby więc pożądane ażeby radjoamatorzy, którzy szukają błędów w samej stacji nadawczej zechcieli **więcej krytycznie i rzeczowo rozpatrywać własne układy odbiorcze,** a bezwątpienia znajdą możność powiększenia selektywności własnych aparatów.

Ze względu na różnorodność stosowanych systemów lampowych nie jest rzeczą możliwą dać wystarczające wskazówki w celu poprawienia selektywności ich systemów, można jednak zwrócić uwagę na tak prosty naprzykład fakt, że stosowanie dużych anten zwykle w znacznym stopniu zmniejsza możność wyłączania stacji lokalnej i dlatego **raczej stosowanie mniejszych anten jest w tym wypadku pożądane.**

———oo———

Poloniści studjują historję sztuki.

Sekcja literacka Koła polonistów-studentów Uniw. Jag. zorganizowała cykl wykładów z zakresu historji sztuki dla członków Koła; na uroczystą inaugurację wykładów, która odbyła się w sobotę 2 bm. wieczór w sali na I. p. przy ul. Gołębiej 20, przybyli, rektor Kallenbach, kurator Koła prof. Chrzanowski, profesorowie historji sztuki: Pagaczewski, Mole, Bochnak i Gąsiorowski oraz wielu studentów polonistów. Prezes Koła p. **Zaremba uwypuklił** w zagajeniu korzyści, jakie przyniesie studentom polonistom poznanie mrocznej dotąd dla nich dziedziny szuki poczem prof. **Chrzanowski** wyraził radość, że poloniści chcą poznać bodaj w zarysie historję sztuki a przez to podnieść w naszem społeczeństwie kulturę estetyczną, która w każdym człowieku winna równe zająć miejsce jak kultura religijna i moralna. Następnie prof. **Mole,** znakomity znawca sztuki średniowiecznej chrześcijańskiego wschodu i historji narodów słowiańskich scharakteryzował stosunek naukowy do sztuki i na licznych obrazach projekcyjnych z zakresu form architektonicznych, rzeźby, malastwa i sztuki dekoracyjnej, przedstawił możliwość różnorodnego nastawienia się autora wobec problemów artystycznych.

Wykładów podjęło się grono wybitnych historyków sztuki.

Pociągi do Poznania na P. W. K.

Ministerstwo komunikacji zdając sobie sprawę ze wzmożenia ruchu osobowego, jakiego należy oczekiwać w roku bieżącym podczas ciło się do szeregu europejskich zarządów koleciło się do szergu europejskich zarządów kolejowyh z prośbą o wypożyczenie na nadchodzący sezon letni pewnej ilości wagonów osobowych. Wobec tego, że **wszystkie zarządy odmówiły pomocy w tym względzie,** tłómacząc się wzmożonym ruchem własnym, Ministerstwo komunikacji będzie musiało cały swój wysiłek zwrócić w tym kierunku, aby rozporządzalnym szczupłym taborem własnym zorganizować dowóz podróżnych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu i powrót z Wystawy.

Z tego względu Ministerstwo uprzedza organizatorów wycieczek, że w nadchodzącym sezonie letnim Zarząd kolejowy będzie mógł udzielać oddzielnych wagonów **dla wycieczek nie mających związku z Wystawą Powszechną tylko wyjątkowo i to w miarę rozporządzalnych w danym czasie wagonów.**

Ruch przesyłkowo-towarowy w r. 1928

W roku 1928 nadano w Krakowie **listów 59,220.541,** w porównaniu do 45,105.346 w roku 1927; nadeszło do Krakowa w roku 1928 34,500.128 listów, wobec 25,695.311 w r. 1927. **Przekazów pocztowych i telegraficznych wpłacono w roku 1928 na sumę 46,736.482 zł.** wobec 44,713.102 zł. w roku 1927; paczek bez podanej wartości nadano w Krakowie w r. 1928 491.132 w porównaniu do 594.171 sztuk w roku 1927. Paczek z podaną wartością nadano w Krakowie w roku 1928 — 108.143 sztuk, wobec 137.716 w roku 1927. Paczek bez podania wartości nadeszło do Krakowa w roku 1928 — 306.889 wobec 322.944 w roku 1927. Paczek zaś z podaną wartością nadeszło do Krakowa w roku 1928 — 75.962 wobec 83.732 w roku 1927.

Wpłaty do PKO. wynosiły w roku 1928 w Krakowie 143,812.997 zł., podczas gdy w roku 1927 — 71,572.805 zł. Tytułem wypłat PKO. nadeszło do Krakowa w roku 1928 — 21,163.542 zł., w roku 1927 — 17,475.189 zł. **Ekspedycja czasopism wynosiła w roku 1928 22,667.997 sztuk, podczas gdy w roku 1927 nadano w Krakowie 12,770.381 sztuk. Ekspedycja nadeszłych do Krakowa czasopism objęła w roku 1928 — 889.605,, w roku 1927 — 868.810 sztuk.**

———o : o———

Kraków, 5-go marca 1929.

Wtorek 5: św. Gerazyma.
Środa 6: św. Marcjana.
Środa 6: wschód słońca o godz. 6.12, zachód o godz. 17.31.

———ooo———

TRANSPORTY WĘGLA DLA KRAKOWA. Wczoraj otrzymały składy prywatne 910, a skład miejski 120 ton węgla. Ponadto pod adresem urzędów, instytucyj i stron prywatnych nadeszło 210 ton węgla. Jedynie w miejskim składzie na Warszawskiem był natłok kupujących, w składach prywatnych przy ulicy Pawiej sprzedaż węgla odbywała się normalnie tak, że węgiel można było bez trudności nabyć, nawet w większych ilościach. Wedle relacji organów kontrolnych Magistratu składy stosują się do wytycznych cen' węgla.

POŻAR. Wczoraj zawezwano straż pożarną na stację kolej. w Dąbiu, gdzie od iskier parowozu zapalił się wagon ze słomą. Straż pożarna przy pomocy dwóch komp. 5 p. sap. usunęła palącą się słomę. poczem stopniowo ją ugasiła. Wagon został nieznacznie opalony, szkoda mała.

ARESZTOWANIE NOTORYCZNEGO WŁAMYWACZA. Organa śledcze aresztowały notorycznego złodzieja mieszkaniowego i strychowego Józefa Barana (lat 18) z Krakowa, za włamanie do mieszkania Anny Kulczyńskiej przy ul. Pańskiej L. 4, gdzie skradł srebro stołowe. Srebro od aresztowanego w większej części odebrano i zwrócono poszkodowanej. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Baran dokonał również w ostatnich dniach stycznia b. r. włamania do mieszkania porucznika Witkowskiego przy Aleji Słowackiego L. 54, gdzie skradł dwa futra wartości 1.100 zł. Barana, który podejrzany jest nadto o inne jeszcze kradzieże, po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, oddano do więzień sądowych.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KURS KATECHETYCZNY W KRAKOWIE. Komitet Wykonawczy Kursów podaje do wiadomości P. T. Księży uczących w szkołach średnich i powszechnych, iż Naczelny Wizytator ks. pułk. Ciepliński przyrzekł wyrobić w Ministerstwie W. R. i O. P. zwolnienie od obowiązków szkolnych na czas trwania Kursu jedynie dla tych P. T. Księży, których nazwiska prześle mu Komitet Wykonawczy najdalej do 14 marca b. r. O ile tedy zgłoszenie wpłynie po tym terminie, zgłaszający będzie się musiał starać osobiście o urlop. Wszysey, którzy zgłosili swój udział, otrzymają na czas zawiadomienie o przyjęciu i o wyznaczonem im mieszkaniu. Karty wstępu Komitet rozdzieli tuż przed kursem w Krakowie; byłoby jednak rzeczą pożądaną, żeby P. T. Księża należytość za karty wstępu przesłali przed kursem jeszcze.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawioną zostanie we czwartek 7 b. m. w kościele Felicjanek o godz. 8-mej.

TWO IM. PIOTRA SKARGI urządza we środę 6 b. m. o godz. 7 wieczór w sali przy pl. Marjackim L. 8 II. p. (wejście przez bramkę na prawo od frontu kościoła św. Barbary), odczyt O. Józefa Krzyszkowskiego T. J. pod tytułem „Chrześcijaństwo a renesans religji pogańskiej na dalekim wschodzie“. Wstęp na odczyt dla starszych 56 gr., a dla członków Towarzystwa i dla kształcącej się młodzieży 25 gr.

Z KRAK. KOŁA FILOLOGICZNEGO. We środę 6 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Seminarjum filologcznego (ul. św. Anny 12) zwyczajne posiedzenie członków z odczytem Dr. J. Schnaydra p. t. „Wergiljuszowy opis portu libijskiego“.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 6 b. m. odbędzie się o godz. 8.15 wieczór w sali posiedzeń Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej L. 4 posiedzenie Towarzystwa z następującym programem: Demonstracje chorych: z II. Kliniki wewnętrznej U. J., z I. Kliniki wewnętrznej U. J., z Oddziału V. Szpitala św. Łazarza, z Oddziału III. Szpitala św. Łazarza, z Państwowej Szkoły Położnych.

———oo———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Rodzice i dzieci“.
Środa: „Rodzice i dzieci“.
Czwartek: „Rodzice i dzieci“.

TEATR GONG

Wtorek: „Kraków zezem“.
Środa: „Kraków zezem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Bandyta“.
BAGATELA: „Ona jako Szeik“.
NOWOŚCI: „Nieboraczek“ (Harold Lloyd).
UCIECHA: „Człowiek śmiechu“ (Wiktora Hugo) w roli gł. Konrad Veidt.
SZTUKA: „Rapsodja węgierska“.
CORSO: „Piraci wielkiego miasta“.
WARSZAWA: „Z dymem pożarów“.

———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Świetna komedja B. Shaw'a powtórzona będzie przez dwa dni następne, t. j. w środę i czwartek. W próbach interesująca nowość Werfla „Paweł wśród żydów“, której premjera wypadnie bezpośrednio przed okresem wielkotygodniowym.

Radjo.

Środa 6 marca.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicz.; 12.10 Transmisja z Warszawy: program dla dzieci wiejskich; 13 Transmisja komunikatów: rolniczego z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 14.50 Transmisja komunikatów: meteorologicznego i gospodarczego; 17 Odczyt p. t.: „Nad polskiem morzem“ — p. W. Pawlik; 17.25 Odczyt p. t.: „Dżingischan i jego legenda“ — Dr. Kanfer; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.16 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. Stanisław Broniewski; 19.35 Transmisja „skrzynki rolniczej“ z Warszawy; 19.56 Sygnał czasu: 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic; 21.35 Autorecytacja p. Zofji Kossak-Szczuckiej; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton“.

Warszawa (1385.7). G. 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.16 Program dla dzieci wiejskich. P. Henryk Ładosz opowie szereg bajek; 12.30 Koncert z płyt gramofonowych dla dzieci wiejskich; 13 Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 14.50 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t.: „Rzym starożytny“ — prof. Jakubowski; 15.50 Koncert z płyt gramofonowych; 17 Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. p. t.: „Nowe prądy w metodyce prac piśmiennych“ — prof. Szyszkowski; 17.25 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Marjan Stępowski; 17.55 Koncert poświęcony utworom Ottorino Respighi; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt z działu „Krajoznawstwo“ p. t.: „Puszcza jodłowa“ — prof. January Kołodziejczyk; 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. Wacław Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20.10 Koncert kameralny; 21.35 Literacki wieczór autorski, Transmisja z Krakowa. Po koncercie, t. j. około godz. 22 wygłoszone zostaną komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT., policyjny, sportowy, oraz nadprogramowe; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Katowice (416.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikatu lotniczo-meteorologicz. z Warszawy; 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 17 Odczyt p. t.: „Z dziejów miasta Tarnowskich Gór“ — cz. I. — wygł. Prof. Wład. Dzięgiel; 17.25 Odczyt z działu: Wykłady języka polskiego p. t.: „Aleksander Świętochowski — wódz pozytywizmu“ — p. Olga Ręgerowiczowa; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny; 19.10 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“ — p. Kamila Nitschowa; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie; 20 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska“ — Wizytator Dr. E. Farnik; 20.30 Koncert wieczorny.

Życie gospodarczo-społeczne.

Ch. D. a ubezpieczenie na starość.

Z przemówienia posła J. Puchałki na posiedzeniu Sejmu w dniu 1-go b. m.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad projektem ustawy o ubezpieczeniach społecznych przemawiał imieniem Klubu Chrz. Dem. pos. Jan Puchałka. Mowca przypomniał, że chrześcijańskie organizacje robotnicze już wielokrotnie żądały ubezpieczenia na starość i wyraził nadzieję, że wszystkie stronnicewa projekt ten poprą. Następnie pos. Puchałka przeszedł do rzeczowej oceny projektu.

BRAKI KAS CHORYCH.

„Projekt przedłożony nam tutaj — mówił pos. Puchałka — w wielu punktach odbiega od tego projektu, jaki swego czasu opracował p. Minister pracy i opieki społecznej, a który mniejwięcej dwa lata temu do opinji poszczególnym organizacjom i poszczególnym posłom został przedłożony.

(Pos. Pająk: Zmieniły się czasy od dwóch lat).

Zasadą, **bazą projektu**, na której całe ubezpieczenie ma się opierać, **są Kasy Chorych**. Z tej wysokiej trybuny niejednokrotnie były wypowiadane rozmaite żale i skargi na Kasy Chorych, na ich nienależytą organizację. Sam p. Minister w dzisiejszem swojem oświadczeniu, zresztą nie pierwszy raz, przyznał, że w tych instytucjach niewątpliwie **są pewne braki.** Obawiam się jednak, że te braki, które słusznie zauważono w ciągu działania obowiązującej obecnie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, nie ze wszystkiem zostały usunięte, i że te doświadczenia, jakie z Kasą Chorych poczyniono, nie były jednak dostatecznie rozpatrzone. Bo nie mogę uważać za polepszenie tego stanu rzeczy takiego przepisu, że np. Radę Kasy Chorych wybiera się proporcjonalnie, a Zarząd wybiera się zwyczajną większością głosów. Uważam, że jest to **pogorszenie sytuacji dlatego,** że w takim razie niema możności, by ugrupowania, które w danym wypadku są w mniejszości, mogły już nie rządzić Kasą Chorych, ale mieć pewne prawo kontroli, którego im się w tym projekcie zgóry odmawia, skoro decydować ma bezwzględna większość.

NADZÓR, ALE NIE ZNISZCZENIE AUTONOMJI.

Wyrażam zupełną zgodę na te przepisy, które starają się nadzór państwowy nad instytucjami społecznemi zaostrzyć i starają się, ażeby tam nic nie zachodziło takiego, co nie byłoby zgodne z interesami szerokich warstw ubezpieczonych, co wywołałoby słuszne nieraz rozgoryczenie i słuszny żal. **Ale co innego jest nadzór, a co innego jest obsadzenie stanowisk autonomicznych ludźmi niejako do tego zgóry przeznaczonemi.** Niemniej mam pewną wątpliwość co do stworzenia **zbyt wielkiego aparatu** w tych instytucjach społecznych, jak w projekcie o ubezpieczeniach, który otrzymaliśmy dopiero dzisiaj, przewidziano. Już p. poseł Żuławski wspomniał o Związku zakładów dla pracowników umysłowych. Stworzono tam b. wielki aparat, mojem zadniem naprawdę zbyteczny, bo te zadania, jakie ma do spełnienia Związek zakładów pracowników umysłowych, mogą spełnić władze nadzorcze, czy departament ubezpieczeń społecznych, czy ministerstwo jako takie. Bo jeżeli zważymy, że np. zadaniem Związku zakładów jest zbieranie statystyki, jak to jest w ustawie o pracownikach umysłowych przewidziane, to jest to jeszcze za małą podstawą, ażeby tworzyć wielki aparat, b. kosztowny. Związek zakładów ma zatrudniać szereg naczelników wydziałów oraz innych pracowników, jak mnie poinformowano, o zarobkach wygórowanych. Ten stan rzeczy nie może być utrzymany co do zakładów, jakie na mocy tego projektu mają być powołane do życia. Pragnąłbym, ażeby **aparat był jaknajszczuplejszy, bo wtedy będzie tańszy i wtedy też koszta administracyjne, o których się mówi, że sięgają tak poważnych sum, będą mogły być odpowiednio zmniejszone.**

PODNIEŚĆ ZASIŁEK DLA CHORYCH.

A teraz kwestja zasiłków. Panie Ministrze! Ubolewam szczerze nad tem, że w momencie, kiedy wszystkie zarządy Kas Chorych — a jestem członkiem jednej z poważniejszych Kas Chorych — w momencie, kiedy wszystkie te instytucje ubezpieczeniowe dążą do tego, aby zasiłek raczej podnieść, kiedy w ustawie dotychczasowej jest możność w pewnych warunkach dodatkowego podwyższenia zasiłku, teraz **zasiłek z 60 proc. obniża się do pięćdziesięciu paru procent,** bo za niedzielę właściwie nie wypłaca się zasiłku, lecz wypłaca się zasiłek w stosunku do tygodniowego zarobku ubezpieczeniowego. Miałem głębokie przekonanie, że nowy projekt uwzględni jednak słuszny postulat naszego robotnika, aby zasiłek wydatnie podnieść, przynajmniej do 75 proc. płacy ustawowej. Byłaby to znaczna ulga. Tymczasem, Wysoka Izbo! 50 zaledwie procent zasiłku stawia robotnika chorego w niesłychanie trudnem położeniu, bo wtedy, kiedy należałoby mieć większe dochody, to właśnie ma zaledwie połowę swego zarobku.

ZRÓWNAĆ OBIE KATEGORJE NIEZDOLNYCH DO PRACY.

Kwestja zasiłku dla tych, którzy niezdolni jakim kierunku: w stosunku do tych, którzy jakim kierunku: w sosunku do tych, którzy są niezdolni do pracy na skutek chorób zawodowych, lub nieszczęśliwego wypadku, oraz w stosunku do tych, którzy ze zwyczajnej starości pracować nie mogą. Ministerstwo, względnie rząd w projekcie stwarza te dwie kategorje ludzi niezdolnych. Jedni mają wyższe zasiłki, drudzy niższe. Uważam, że raczej należałoby **zrównać te zasiłki dla obu kategoryj.** Jeżeli ktoś ukończył sześćdziesiąt parę lat i jest niezdolnym do pracy, zasługuje conajmniej na tę samą emeryturę i zaopatrzenie, na które zasługuje człowiek, który skutkiem nieszczęśliwego wypadku stał się wcześniej niezdolnym do pracy".

RZĄD SPEŁNIŁ OBOWIĄZEK.

W zakończeniu pos. Puchałka oświadczył, że Klub Chrześcijańskiej Demokracji z prawdziwem zadowoleniem wita nietyle tekst przedłożonego projektu, ile sam fakt jego przedłożenia. W tym fakcie widzi Klub, że nareszcie zrzumiano w naczelnych sferach państwowych, iż trudno dalej odwlekać sprawę, która dawno powinna być definitywnie załatwiona. Nie chcę wyrażać żalu, dlaczego to wcześniej się nie stało, trzeba się cieszyć z tego, że się stało. I chcę również podkreślić to, co p. pos. Żuławski powiedział, że nie można z przedłożenia tego projektu kuć broni politycznej, ale uważać, że rząd, przedkładając ten projekt, **spełnił swój obowiązek** wobec bardzo licznych warstw rzesz pracujących i wobec przyszłych pokoleń.

Uprzemysłowienie Małopolski Zach.

Ankieta Izby przemysł.-handlowej. — Ilość zakładów przemysłowych. — Zróżniczkowanie produkcji okręgu Izby. — Wartość produkcji. Eksport.

Literaturze poświęconej zagadnieniom regjonalizmu gospodarczego przybyło b. cenne wydawnictwo: **publikacja wyników ankiety przemysłowej przeprowadzonej przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie,** o stanie przemysłu **w tutejszym okręgu w r. 1926.**

Inicjatywa do tego rodzaju pracy wyszła **od obecnego prezydenta Izby p. T. Epsteina,** który w przeddzień przekształcenia się Izby w nową instytucję samorządu gospodarczego pragnął zamknąć kilkudziesięcioletni okres dotychczasowego istnienia pewnego rodzaju bilansem ilustrującym wielkość przemysłu okręgu, i jego dorobek.

Tego rodzaju publikacja była jeszcze o tyle potrzebna, że w sposób plastyczny przedstawia znaczenie produkcji przemysłowej Zach. Małopolski która jest niedoceniana przez odpowiednie czynniki miarodajne.

Ankieta spełni istotnie swoje zadanie, gdyż opracowana jest przejrzyście, dzięki umiejętnemu kierownictwu prac p. dyr. Izby M. Ziomka.

Z całej masy interesujących szczegółów pozwolimy sobie przytoczyć poniżej kilka charakteryzujących w ogólnych zarysach stan uprzemysłowienia okręgu Izby.

Dowiadujemy się więc z publikacji, że Izba krakowska rozciąga się działalność **na całe województwo krakowskie,** oraz na 7 powiatów województwa lwowskiego, a mianowicie: Kolbuszowa, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Strzyżów i Tarnobrzeg. Razem tedy obejmuje Izba 30 powiatów, wliczając w to i miasto Kraków. Według spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. na obszarze tym wielkości **23.022 km. kw. mieszkało 2,537.970 ludności.** Z tego na ludność miejską **przypadało 535.572. Przeto na 100 osób przebywało w miastach 21 osób.**

W stosunku więc do całej Polski, do Izby należy 6.2 proc. obszaru, a 9.9 proc. ludności. Procent zaś ludności miejskiej całej Polski jest o 4 proc. większy niż w naszym okręgu.

W r. 1926 na obszarze krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej **pracowało 1050 czynnych zakładów przemysłowych** i górniczych, zatrudniających przynajmniej po 4 robotników każdy. Liczba ta odnosi się do zakładów, które odpowiedziały na ankietę Izby. W rzeczywistości więc jest ona wyższą. Pomiędzy zakładami przeważają przedsiębiorstwa mniejsze, zatrudniające od 4 do 20 robotników. Stanowią one 60.8 proc. ogółu przedsiębiorstw przemysłowych naszego okręgu. Samych najmniejszych zakładów o 4 do 10 robotnikach jest 42.8 proc. ogółu.

Najsilniej uprzemysłowioną jest północno-zachodnia część Izby (Kraków, Chrzanów, Biała).

Kapitał zakładowy podany przez te zakłady wynosił 286,612.526 zł. Wartość zaś produkcji wynosiła 572.290.602 zł. A zatem na jednego złótego wartości produkcji wypada 50 groszy kapitału zakładowego.

Wartość produkcji przemysłowej całej Polski w r. 1926 wynosiła 5.8 miljarda zł.*)

Okrąg Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie wytworzył więc 10 proc. wartości produkcji przemysłu polskiego. Osiągnięta produkcja wynosiła przeciętnie 40 proc. maksymalnej zdolności produkcyjnej.

Z braku odpowiedniej statystyki dla wszystkich przemysłów Polski porównamy tylko produkcję ogólno-polską z wytwórczością naszego okręgu w górnictwie i hutnictwie.

W r. 1926 wydobyto w Polsce 35,766.000 tonn węgla, z czego na omawiane przez nas kopalnie okręgu Izby wypadało **2,244.477 tonn czyli 6.3 proc.**

Ropy naftowej wydobyto 796.000 tonn, z czego w naszym okręgu **17.599 tonn czyli 2.2 proc.**

Produkcja cynku surowego w r. 1926 wyniosła w Polsce 124.000 tonn, a w naszym okręgu 11.972 tonn czyli 9.7 proc.

Obciążenie przedsiębiorstw wynosiło około 20 proc. wartości produkcji. Składały się na nie: podatki w wysokości 3 proc. wartości produkcji; świadczenia społeczne 1.7 proc. tejże, oraz wynagrodzenia personalu 15 proc. wartości produkcji. Tytułem podatków zapłacono tedy przeszło 17 miljonów zł., w czem prawie połowa przypadała na podatek obrotowy.

Świadczenia społeczne obciążały przedsiębiorców przemysłowych **okręgu kwotą około 10 miljonów z., z czego tylko Kasy Chorych pochłonęły 54.5 proc.**

Wywieziono w r. 1926 wytworów przemysłowych i kopalin z naszego **okręgu za 108.936.726 zł.** Eksport więc stanowił 19 proc. wartości produkcji tych zakładów, a **4.8 proc. wartości całego eksportu Polski.**

Zakłady przemysłowe i górnicze naszego okręgu zatrudniały **w 1926 r. 57.176 robotników i 157.456 koni mechanicznych (H. P.).**

Produkcja okręgu Izby t. j. Zachodniej Małopolski jest b. zróżniczkowana, obejmuje następujące gałęzie przemysłu: mineralny, hutniczy, metalowy, maszynowy i elektrotechniczny, chemiczny, włókienniczy, papierniczy, skórzany, drzewny, spożywczy, galanteryjny, poligraficzny, a oprócz tego zakłady użyteczności publicznej.

Brak jednego miernika ilościowego ujęcia produkcji tych wszystkich tak różnych działów, uniemożliwia nam podanie łącznej ilości wytworów w okręgu Izby w r. 1926.

*) P. Michalski: Dochód społeczny Polski.

Rozwiązanie problemu mieszkaniowego w Poznaniu na czas P. W. K.

Na Powszechną Wystawę Krajową zjedzie przypuszczalnie do Poznania **przeszło 100 tysięcy osób.** Dlatego też wiele osób interesuje się poważnie zagadnieniem pomieszczeń i bardzo poważne obawy powstają przed trudnościami mieszkaniowemi w Poznaniu.

Dla rozwiązania tej sprawy powołano w Poznaniu do życia **Miejskie Biuro Kwaterunkowe,** które poczyniło odpowiednie kroki i jak dotychczas zapewnione ma kwatery **dla około 47.400 osób.**

Pomieszczeń tych będą 3 rodzaje: w hotelach, w mieszkaniach prywatnych i w kwaterach masowych, rozmieszczonych w gmachach szkolnych, koszarach wojskowych, gmachach publicznych i t. p.

W hotelach i pensjonatach prywatnych przygotowanych zostanie **około 100 pokoi na 150 łóżek, zaś we własnym największym w Polsce hotelu „Polonia" 362 pokoje na 603 łóżka.**

W mieszkaniach prywatnych znajdzie pomieszczenie **15 tysięcy osób.** Kwatery te podzielone na 4 kategorje w cenie po 12, 10, 8 i 6 zł. za pokój z jednym łóżkiem względnie 16, 14, 11 i 8 zł. za pokój z 2 łóżkami. Za dodatkowe łóżko z pościelą płacić się będzie 4 lub 3 złote. W razie pobytu lokatora tylko przez 1 dobę cena pokoju podwyższona zostanie o 50 proc., natomiast przy pobyciu ponad 3 doby udzielony będzie rabat w wysokości 10 proc., ponad 7 dni — 20 proc., ponad 14 dni — 30 proc., zaś ponad 6 tygodni 40 proc. ceny pokoju. Za wskazanie mieszkania Miejskie Biuro Kwaterunkowe pobierać będzie 10 proc. od sumy, która przypadnie za wynajęcie mieszkania, z tem, że opłata ta nie przekroczy 20 złotych.

Kwatery masowe z przeznaczeniem dla ludzi niezamożnych, zjazdów i wycieczek **pomieszczą 26 tysięcy osób.** Podzielone one zostaną na 4 klasy w cenie 5, 4, 3 i 2 złote od osoby. Zaznaczyć należy, że dla wycieczek młodzieży szkolnych, które znajdą pomieszczenie w koszarach, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego organizuje **opiekę lekarską i zapewni tanie i zdrowe odżywienie.**

Tak się przedstawiają wyniki akcji Miejskiego Biura Kwaterunkowego. Pozatem jeszcze jednak **szereg związków, urzędów, hoteli i pensjonatów przygotowuje pomieszczenia dla 5.650 osób.** W sumie zatem Miejskie Biuro Kwaterunkowe w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu rozporządzać będzie, jak już zaznaczyliśmy pomieszczeniem dla **47.400 osób.** Nie trzeba jednak zapominać, że wiele osób, które przybędą do Poznania dla zwiedzenia Wystawy zamieszka u swoich krewnych i znajomych. Prócz tego w szeregu miejscowości **pod Poznaniem czynione są przygotowania dla zakwaterowania gości wystawowych,** zaś dogodna komunikacja umożliwi całkowicie wykorzystanie tych kwater. W najgorętsze zatem dni napływu przyjezdnych całe zapotrzebowanie na kwatery zostanie zaspokojone.

Aby przyjezdnym na P. W. K. ułatwić poszukiwanie i przydział mieszkań, na nowobudującym się dworcu zachodnim w Poznaniu będzie urządzona w obszernej sali ekspozytura Biura Kwaterunkowego. Sala ta pomieści również biura informacyjne Wystawy, biuro turystyczne oraz kantor wymiany pieniędzy.

Syndykalizowanie eksportu produktów rolnych.

Państwowy Instytut Eksportowy podjął obecnie prace nad racjonalną organizacją wywozu.

W tym celu zamierza P. I. E. powołać do życia cały szereg syndykatów, których zadaniem byłoby **uregulowanie skupu towarów,** ustabilizowanie cen wewnętrznych i kontrola nad eksportem. Wynikiem tych dążeń było powstanie Syndykatu Eksportowego trzody i bydła, Syndykatu Eksportowego jaj (w Małopolsce). W niedługim czasie powstać mają **Syndykaty szczeciński, pierza i puchu oraz masła.**

Niewątpliwie stworzenie odpowiednich organizacyj zajmujących się eksportem i za niego odpowiedzialnych, przyczyni się wydatnie do uregulowania i zwiększenia przez to samo rentowności eksportu produktów rolnych.

—ooo—

Właściciele nieruchomości przeciw projektowi rządowemu.

W sprawie projektowanej przez rząd podwyżki komornego podnoszą głos protestu nietylko zrzeszenia lokatorów, ale i organizacje właścicieli nieruchomości. Ostatnio w Łodzi odbyło się zebranie stowarzyszenia właścicieli realności, na którem stwierdzono zgodnie, że **realizacja projektu rządowego nie rozwiąże kwestji mieszkaniowej,** gdyż tylko **inicjatywa prywatna** może coś zdziałać w tym kierunku. Inicjatywa rządu powinna się ograniczyć wyłącznie do budowy mieszkań 1 lub 2-izbowych dla zapewnienia higjenicznych warunków mieszkalnych najbiedniejszym warstwom.

—ooo—

Rynek akcyjny znów martwy.

Sytuacja na giełdzie akcyjnej **nie uległa wczoraj żadnej zmianie.** Obroty nadal słabe przy utrzymującej się tendencji. Z papierów procentowych jedynie **pożyczka inwestycyjna zwyżkowa** i poszukiwana, natomiast przy dolarówce wystąpiła **nawet dość silna zniżka kursu.** Na pogiełdziu poszukiwano tylko Ćmielowa.

Płacono: Bank Polski 147.50—175 zł; Pharma 6.30 zł; Trzebinia żelazo 15.20—15.25 zł; dolarówka 96.50—97.50 zł; inwestycyjna 114—114.75 zł; Ćmielów 1.20 zł.

Dolar w Krakowie wrócił znów na stałe do swojego pierwotnego kursu i notowany jest po 8.88—8.88½ zł., o ile idzie o gotówkę; czeki jak zwykle po 8.96¼—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 123.75, 124.06, 123.44; Holandja 357.20, 358.10, 356.30; Londyn 43.27½, 43.38, 43.17; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Oslo 237.85, 238.45, 237.25; Paryż 43.84, 43.93, 43.75; Praga 26.41½, 26.48, 26.35; Szwajcarja 171.53, 171.96, 171.10; Wiedeń 125.36, 125.34, 125.65, 125.03; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 211.61½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 138 — Bank Polski 176.50, 178, 177.50 — Bank Spółek Zarobkowych 85 — Częstosice 44 — Cukier 44½ — Firley 53½ — Bank Małopolski 27 — Węgiel 87 — Rudzki 41 — Starachowice 32 — Zawiercie 13 — Haberbusch 230.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 114, 114½, 113¼ — 5% dolarowa 96½, 95 i pół, 97 i pół — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 6% dolarowa 85 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

Prace sejmowej komisji prawniczej.

Warszawa, 4. 3. (PAT). Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem pos. Piłsudskiego przyjęła w trzeciem czytaniu w brzmieniu uchwalonem w drugiem czytaniu wniosek PPS w przedmiocie niektórych zmian w rozporządzeniach Prezydenta. Rzeczypospolitej z 12 kwietnia 1927 r. **w sprawie zapewnienia czasowych pomieszczeń i mieszkań dla zwolnionych robotników rolnych.** Następnie dla wniosków poselskich, dotyczących różnych zmian w ustawie **o ochronie lokatorów** wybrano podkomisję złożoną z 5-ciu członków, pod przewodnictwem pos. Podoskiego (BB). W skład tej podkomisji wchodzą ponadto posłowie: **Pużak, Ciołkosz, Raczkiewicz i Osada.**

Wreszcie komisja przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, aby na obszarach, na których obowiązują specjalne t. zw. **ustawy językowe, w miarę możności mianował na stanowisko sędziów i prokuratorów kandydatów, władających językami przewidzianemi w powyższych ustwach w zakresie potrzebnym do ich stosowania.**

Obrady senackiej podkomisji emigracyjnej.

Warszawa, 4. 3. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyło się konstytuujące zebranie **senackiej podkomisji emigracyjnej.** Po zagajeniu obrad przez marsz. Szymańskiego, zabrał głos sen. **Posner,** przedstawiając historję powstania komisji emigracyjnej w pierwszym senacie. Po ukonstytuowaniu się podkomisji, której przewodnictwo objął sen. **Głąbiński,** (Kl. Nar.), a do prezydjum weszli: **ks. Albrecht** (Ch. D.), jako przewodniczący, i sen. Boguszewski, jako sekretarz, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos senatorowie: **Średniawski, Januszewski, Dawidson, i inni.**

Komisja postanowiła zwrócić się do prezesa komisji regulaminowej, celem zainicjowania zmiany regulaminu Senatu, aby **przekształcić podkomisję emigracyjną na komisję złożoną z 11 członków.**

———00———

Wygrane dolarówki.

W uzupełnieniu onegdajszej notatki o losowaniu dolarówki podajemy dalsze wygrane:

Wygrane padły:

po 3.000 dolarów na Nr. Nr. 941.142. 74.347, 382.860;

po 1.000 dolarów na Nr. Nr. 474.421, 935.060, 811.761. 737.435, 820.074;

po 500 dolarów na Nr. Nr. 913.501, 234.934, 901.874, 110.375, 801.053, 8.007, 166.129, 107.007, 317.214. 379.616, 293.508;

po 100 dolarów na Nr. Nr. 79.387, 975.437, 572.103, 562.827, 210.934, 406.278, 885.680, 336.798, 392.200, 832.447, 343.256, 019.516, 998.989, 089.689, 015.606, 900.577, 419.125, 981.588, 824.379, 894.032, 338.014, 159.466, 757.542, 025.381, 232.861, 524.381, 731.893. 665.300, 092.888, 426.920, 620.582, 278.075, 326.814, 610.974, 968.048, 390.609, 067.684, 563.415, 006.640, 409.161, 012.362, 929.132. 184.824, 029.665, 134.315, 628.454, 088.577. 839.891, 298.618, 263.473, 678.772, 629.420. 340.801, 316.967, 724.416, 478.143, 025.583, 608.121, 390.496, 300.343, 350.940, 721.306, 818.734, 108.476, 001.779, 937.378, 564.867, 598.378, 375.127, 969.434, 256.846, 037.722, 423.555. 703.555. 703.443. 410.117, 919.481, 242.292. 425.750, 487.064,

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stały Czytelnik. Wszystkie dyplomy i świadectwa wydane przez zagraniczne wyższe zakłady naukowe, o ile mają uprawniać do wykonywania zawodu w Polsce, wymagają nostryfikacji. Należy wnieść podanie do odnośnego wydziału Uniwersytetu z załączeniem dyplomu i świadectw; dziekanat rozstrzyga każdą sprawę indywidualnie, decydując jakie przedmioty należy przy nostryfikacji uzupełnić.

Wybuch wielkiej rewolucji w Meksyku.

CZĘŚĆ ARMJI I FLOTY PRZECIW GILOWI.

Nowy Jork, 4. 3. (PAT). W Meksyku panuje wielkie podniecenie z powodu nowej wiadomości o rewolucji w Vera Cruz, z którym komunikacja jest całkowicie przerwana. Według krążących pogłosek, **rewolucjoniści zajęli miasto Mogales w stanie Sonora, przy pomocy wojsk związkowych, działających pod rozkazami generała Aguirre i gen. Manzo, gubernatora Touste.** Kilka miast w stanie Vera Cruz również ogarnął bunt.

CALLES MINISTREM WOJNY.

Vera Cruz, 4. 3. (PAT). Generał Aguirre owładnął miastem, oraz 7-ma okrętami floty meksykańskiej. Według oświadczenia gen. Aguirre, **do buntu przyłącza się 8 stanów meksykańskich.** Prezydent Portes Guil **mianował prezydenta Callesa ministrem wojny.** Według doniesień z Tampioo, panuje tam spokój. Rząd cieszy się zaufaniem, co przypuszczać pozwala, że uda się mu (?) wkrótce opanować sytuację. Jednocześnie donoszą **o wybuchu rewolucji na przesmyku Tehuantepeo.**

NOWY KANDYDAT NA PREZYDENTA.

Nowy Jork, 4. 3. (PAT) Według doniesień z Biabeo Canades, stan Sonora, jeden z najważniejszych okręgów górniczych Meksyku, posiadających załogi wojsk związkowych, **przyłączył się do buntu.** Buntownicy popierają kandydaturę gen. Jalenzuela na stanowisko prezydenta.

(Vera Cruz, najważniejszy port Meksyku nad zatoką meksykańską. Stan Sonora leży w północnej części kraju, graniczącej ze Stanami Zjednoczonemi. Uw. Red.).

O zgodę polsko-ruską.

Czerwińsko-Ruska Organizacja „Zgoda" zwraca się do społeczeństwa rusko-polskiego bez względu na przynależność partyjną, o zaprzestanie sporów i walk, oraz zgodne współżycie obu narodów pod hasłem: „Zgoda tylko buduje, uszlachetnia i wzmacnia, a niezgoda rujnuje, niszczy i zabija".

Obywatele Czerwieńskiej Ziemi, złączmy się razem i pracujmy dla dobra obydwu bratnich narodów, zamieszkujących tę ziemię od wieków i wspólnej Ojczyzny Polski!

Naszem dalszem zadaniem jest utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności oraz wszechstronne wzajemne popieranie się członków, praca nad podniesieneim ludu Czerwieńskiej Ziemi pod względem religijnym, gospodarczym, kulturalnym i obywatelskim, utrzymywanie i pielęgnowanie miejscowej kultury oraz popieranie wydawnictw propagujących taką łączność.

Ufamy, iż społeczeństwo Czerwieńskiej Ziemi nie będzie się ociągało z przystąpieniem do „Zgody" i w ten sposób udowodni, że nietylko nasi dziadowie i ojcowie potrafili żyć w jedności i zgodzie, ale i my potrafimy wznieść się ponad intrygi i przesądy nacjonalistyczno-szowinistyczne i dla dobra naszego ludu zaczniemy pracować wspólnie, nie szczędząc trudu i ofiar, oraz zapominając obopólne urazy nieszczęsnej przeszłości.

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Organizacji „Zgoda".

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Organizacji „Zgoda" podaje do wiadomości, że na zjeździe we Lwowie w dniu 26 lutego do 1-go marca br. zapadło kilka uchwał związanych z programem Organizacji. Stwierdzono, że Organizacja rozwija się pomyślnie, a w ostatnim czasie przystąpiło do niej wielu wybitnych działaczy ruskich.

Uchwalono również przenieść Główny Zarząd Organizacji w najbliższym czasie do Lwowa. Uruchomiono sekretarjaty: na województwo lwowskie: Lwów, ul. Tarnowskiego 19, II p., godz. urzędowe od 5—7. Sekretarz red. Witołd Demiańczuk.

Na woj. stanisławowskie: Sekretarjat z siedzibą w Kołomyji, Aleja Wolności 11c. Sekretarz p. E. Załucki, b. poseł na Sejm.

Na woj. tarnopolskie: Tarnopol, ul. Sokola Boczna 11b. Sekretarz p. Antoni Czajkowski.

Uprasza się obywateli chcących przystąpić do Organizacji o skierowanie zgłoszeń do odpowiednich sekretarjatów.

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Organizacji „Zgoda".
Kraków, ul. św. Gertrudy 5.

Nowe sprawozdanie p. Dewey'a.

Warszawa. 4 3. (Tel. wł.) Sprawozdanie Deveya doręczono przedstawicielom koncernu bankowego amerykańskiego, który finansował polską pożyczkę stabilizacyjną. Pierwsza część sprawozdania poświęcona jest wykonaniu planu stabilizacyjnego przez Polskę, przyczem stwierdza, że **plan funkcjonuje dobrze.** Ponieważ dochody skarbu polepszyły się, nie zachodziła potrzeba zużytkowania 75 miljonów zł. stanowiących rezerwę skarbową w pożyczce stabilizacyjnej. Z funduszu pomocy gospodarczej udzielono pożyczek na cele gospodarcze na ogólną sumę 122.5 miljona, z czego państwowe zakłady azotowe w Tarnowie otrzymały 23,8, państwowa fabryka budowy aparatów telefonicznych i telegraficznych 5 miljonów, państwowe przedsiębiorstwa pocztowe i telegraficzne 15 miljonów, Polmin 1,5, resztę otrzymały Bank Rolny, Gospodarstwa Krajowego, oraz towarzystwa kredytowe ziemskie w Warszawie, Wilnie i Poznaniu. W drugiej części raportu omówiony jest budżet polski na rok 1929/30, przyczem zaznaczono, że rząd polski zastanawia się nad sprzedażą akcyj Banku Polskiego celem powiększenia funduszu i udzielenia kolejom państwowym pożyczki w wysokości 50 miljonów zł. na budowę kolei. Udzielona Ministerstwu Poczt i Telegrafów z funduszu pożyczka 15.5 miljona nie została wydatkowana.

W trzeciej części sprawozdanie omawia **zagadnienie importu** i bilansu handlowego. Zdaniem p. Deveya Polska miała niekorzystne warunki przemysłowe i handlowe do końca 1927 roku. Przez ten czas utrzymywała się gospodarka prawie na jednym poziomie z wyjątkiem wywozu pszenicy i żyta. Ograniczenie wywozu spowodowane było tem, żeby na wiosnę nie trzeba było sprowadzać zboża do kraju po wyższych cenach. Stabilizacja faktyczna złotego powiększyła kredyt zagraniczny Polski i w r. 1927/28 dał się zauważyć **wzrost importu w każdej ważnej dziedzinie.**

Ewentualny **deficyt bilansu handlowego** musi być pokrywany z kredytów zagranicznych, a gdyby to nie wystarczyło, resztę musi się pokryć zmniejszonym obiegiem złotego. Rząd polski zdaje sobie sprawę z konieczności zrównoważenia importu z eksportem. Rząd pojmuje **potrzebę zmniejszenia niekorzystnego bilansu handlowego** do takich rozmiarów, aby go pokryć z nadwyżki wpływów bilansu płatniczego. z nadwyżki dochodów kolei, dopływu kapitału od cudzoziemców oraz emigracji polskiej, oraz eksportu niewidocznego.

Wojna doprowadziła do zniszczenia wartości ponad 1800 miljonów zł. Import maszyn od roku 1920 wynosi **około 150 miljonów dol.,** czyli 66 proc. tego, co należałoby zastąpić skutkiem zniszczenia. Jednakże **przywóz maszyn zagranicznych,** których Polska nie produkuje będzie trwał jeszcze kilka lat.

W imporcie odgrywa także rolę **przywóz** środków żywnościowych. **Jest to paradoks, że kraj, mający 66 proc. rolników musi sprowadzać żywność.** Metody gospodarki rolnej nie są dostatecznie rozwinięte, a rola jest **na znacznych terenach** zniszczona.

W czwartym rozdziale Devey omawia zagadnienia kredytu krótkoterminowego, który utrzymywał się na jednakim poziomie. Na rynku odczuwa się **brak pieniędzy.** Banki odzyskują powoli swoją dawną pozycję. **Nastąpił** względny wzrost dyskonta.

W piątej części omówione są warunki ekonomiczne Polski, przyczem podkreślono, że **stały wzrost produkcji zwiększył się w wielu gałęziach.** W związku z rozwojem przemysłu narzędzi rolniczych i ruchu budowlanego wzrosła produkcja stali i wyrobów stalowych.

Rada m. Krakowa uchwaliła statut dla pracowników gminnych.

Rada m. Krakowa przystąpiła wczoraj do obrad nad budżetem na rok 1929/30. Z powodu nieobecności prezydenta Rollego w związku z posiedzeniami Senatu — przewodniczył wiceprez. **Ostrowski.** Rozpoczęcie dyskusji budżetowej poprzedziła sprawa statutu dla niższych funkcjonarjuszy gminnych, którego wniesienie zapowiedział prez. Rolle na ostatniem posiedzeniu Rady. P. **Ostrowski** odczytuje pismo p. Rollego do Rady miejskiej, w którem ten usprawiedliwiając swą nieobecność prosi o przyjęcie statutu będącego wynikiem kompromisu między robotnikami a gminą. Zasady statutu zreferował następnie r. **Szołayski** jako sprawozdawca komisji wyłonionej dla tej sprawy przez Radę miejską uchwałą z kwietnia ub. roku. Komisja złożona z **11-tu członków** zbadała wnioski prezydjum, co do uregulowanie warunków służbowych pracowników niższych w zakładach i instytucjach gminnych. Regulamin ten przyjmuje zasadę mianowania etatowych niższych pracowników i składania przez nich przysięgi służbowej, a nie zasadę umowy zbiorowej. Nieetatowi podlegają ogólnym przepisom. Stabilizacja przewidziana regulaminem powoduje zwiększenie etatów z dotychczasowej cyfry 709 do sumy 1554 etatów. Koszt z nią połączony sięga sumy 720.000 zł.

Za przyjęciem statutu opowiedzieli się przedstawiciele wszystkich klubów radzieckich. Imieniem Chrz. Dem., r. **Pachoński** złożył oświadczenie, że idea warstw robotniczych jest programem Ch. D. Dlatego klub Ch. D. brał skrzętnie udział w obradach Komitetu Regulaminowo robotniczego i dla dobra pracowników zajmuje zawsze życzliwe stanowisko.

„Regulamin ten daje podstawy bytu dla pracowników i ich rodzin i dlatego dajemy wyraz naszego zadowolenia z wniesionego projektu i oświadczam, że nasz Klub będzie głosował za uchwaleniem statutu".

Za przyjęciem projektu przemawiali r. Rosenzweig, **Kosobudzki, Łuczko, Rowiński i Krzetuski.**

Statut został jednomyślnie uchwalony, co na galerji przyjęto burzliwymi oklaskami.

Kraków zatem, pierwszy z miast polskich wprowadził statut dla swych niższych pracowników.

H. JOLY. 4

Złote serce.

Autoryzowany przekład z franc. St. Ł.

Powodem strajku bezpośrednim, była chęć wydobycia tajemnicy fabryk przez ame rykańskich ajentów. Ponieważ ich zabiegi pozostały bez skutku, więc starali się, przez podjudzanie robotników naszych przeciw właścicielom fabryk, utrudnić rozwój przemysłu a następnie doprowadzić do katastrofy. Udało się im namówić najlepszych prawie robotników do wyjazdu do Ameryki, w której według zapewnienia była i praca korzystniejsza i wesołe życie i szeroka swoboda. Z takiemi argumentami trudno było walczyć. Nie zajmowałem się wiele tą kwestją, lecz pamiętam, jak ojciec mój tłumaczył obecne położenie matce i mnie i udowadniał, że nic innego nie da się zrobić, jak tylko kryzys przetrzymać i badać dalej rozwój wypadków. Żądania robotników były tak wygórowane, że zrealizować się nie dały w żaden sposób. Wiedzieli o tem dobrze ajenci i tem łatwiej zjednywali sobie personal fabryczny. W pięćdziesiąt dni później część robotników wróciła do pracy na tych samych co przedtem warunkach, reszta zaś wyjechała do Ameryki. Był to cios tak silny, że fabryki utrzymać się nie mogły. Ustała praca, zwiększyły się szeregi bezrobotnych, przedmieście tak radosnem życiem pulsujące, zamieniło się teraz w nędzną opustoszałą dzielnicę.

Wiele bogatych domów odczuło bardzo boleśnie chwilę przesilenia, a niektóre z nich musiały się poddać likwidacji. My sami nie ucierpieliśmy wiele; mieliśmy nawet zamiar podjąć na nowo pracę we fabryce — gdy w tem — nieprawdopodobnie straszna wiadomość obiegła miasto:

Bankier „X“ uciekł!

A z nim przepadły nasze kapitały. Ruina na całej linji! Ojca rażonego atakiem apopleksji przywieziono w groźnym stanie do domu. Od tej chwili już nie był zdolnym do zajmowania się jakiemikolwiek sprawami.

Ogłosiliśmy sprzedaż fabryki. Wyobrażasz sobie Pani, jak nisko oszacowano wartość budynków fabrycznych! Mnie zagwarantowano dożywotnią rentę w sumie trzech tysięcy franków rocznie.

Rodzice moi cierpieli bardzo, nie tyle z ofiary, jaką złożyć musieli na ołtarzu życia, jak raczej z powodu pustki ich otaczającej. Ojciec nie mógł się przyzwyczaić do bezczynności, która go do siebie mocniej przykuwała. Nie było już fabryki, nie było personalu, nie było gorączkowej codziennej pracy — wszystko ustało. Nie mniej cierpiała i matka.

Droga Paulino! Stracić majątek to rzecz bardzo bolesna. Zostajesz biedną i stwierdzasz to! Zmieniasz upodobania i sposób życia a przeciwdziałać temu nie możesz. Dokoła siebie widzisz obojętność dla siebie u tych samych ludzi, którzy przed chwilą jeszcze bardzo wiele ci sympatji okazywali. Poznajesz, że opuszczają cię powoli wszyscy. Nie czynią tego umyślnie, z chęci dokuczenia czy ze złośliwości — tylko: nie potrzebują Cię więcej — nie wchodzisz już w ich rachubę.

Wiem, że są jeszcze inne także przyczyny tych objawów. Oto opuszczają Cię, bo nie chcą lub nie umieją do zakrwawionych ran przyłożyć serdecznego ukojenia; opuszczają nietyle z oziębłości duszy, jak z przesadnej delikatności: jakże się bowiem odezwać do zrujnowanych ludzi?! Nie taka łatwa rzecz być prawdziwie szczerym, pocieszać a nie ranić. To też wielu nie próbuje nawet tych zabiegów! inni jeszcze boją się naprzykrzać i w ten sposób najlepsze nawet chęci i intencje spełzają na niczem.

Było do przewidzenia, że i sąsiedzi nasi odsuną się również od nas; rzeczywiście przy pierwszem spotkaniu się zrozumieliśmy, że sąsiedztwo nasze zamknęło przed nami drzwi. Był to afront jeden z najboleśniejszych.

Przyjęliśmy milczeniem wszystkie te przykre objawy zmienności ludzkiej. Byliśmy zbyt dumni, aby pozyskać sobie przyjaciół i wyjaśniać im przyczyny naszej sytuacji. Wiedzieliśmy już, że wszyscy trzymają się z rezerwą względem nas, by nie utracić dobrej o sobie opinji. W takich warunkach trudno było myśleć o pojednaniu się ze światem.

Liczyliśmy jeszcze na Piotra. Zdawało się nam, że w odpowiedniej chwili może on być łącznikiem. Pisywaliśmy do siebie. Mieszkał w okolicy pozbawionej kolei i poczty. Musiał przebywać trzy godziny drogi by dostać się do jakiejś wioski i tam szukać listów odemnie; odpisywał jednak regularnie.

Lecz po pewnym czasie w korespondencji naszej zaczęły powstawać przerwy. Pełne radości i słońca listy z projektami na przyszłość stawały się coraz rzadsze, zaczęły się usprawiedliwienia. Krótkie słowa: nie mogłem, nie dało się i t. p., stawały się coraz częściej jedynym sposobem tłumaczenia się.

List to dobry barometr, da poznać dokładnie stan pogody czy zachmurzenia w duszy człowieka. Bywa narzeczony wierny, to jego list upaja, wzbudza błogie uczucia jak dźwon ze szlachetnego kruszcu ulany, pełny, bez skazy. Przeciwnie niewierność odbije się zaraz w liście, przez treść niezdecydowaną, kapryśną, chwiejną. Można wtedy powiedzieć śmiało, że w grobli tworzy się szczelina, taki mały przesmyk, który potem powiększa się i rozszerza tak, że przez przejdzie cała toń wody, wreszcie sama grobla runie.

Cennego tego odkrycia dokonałam po upływie pierwszego roku, gdy Piotr miał wrócić. Nie wrócił. Zawiadomił tylko, że musiał przedłużyć swój pobyt w Rosji. Upłynął potem rok drugi i trzeci i Piotr nie wrócił.

Mimo to, że szczęście omija człowieka, to przecie w łonie jego bije tak silnie źródło życia i taka potrzeba wypowiedzenia swych uczuć, że wierzy i lata całe nadzieją żyje.

Płynęły teraz dni jedne po drugich, monotonnie, cicho i ofiarnie. Miłość moją przedstawiam sobie jako drogą osobę odzianą w szaty żałobne; jakby przyjaciółkę nielitościwą ręką śmierci złożoną w trumnie. Patrzyłam na nią, jak się patrzy na pierwsze dni jesienne, na deszcz spadających żółtych liści, zaścielających puste aleje i drogi a przepowiadających smutną, melancholiczną porę roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Eoleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.